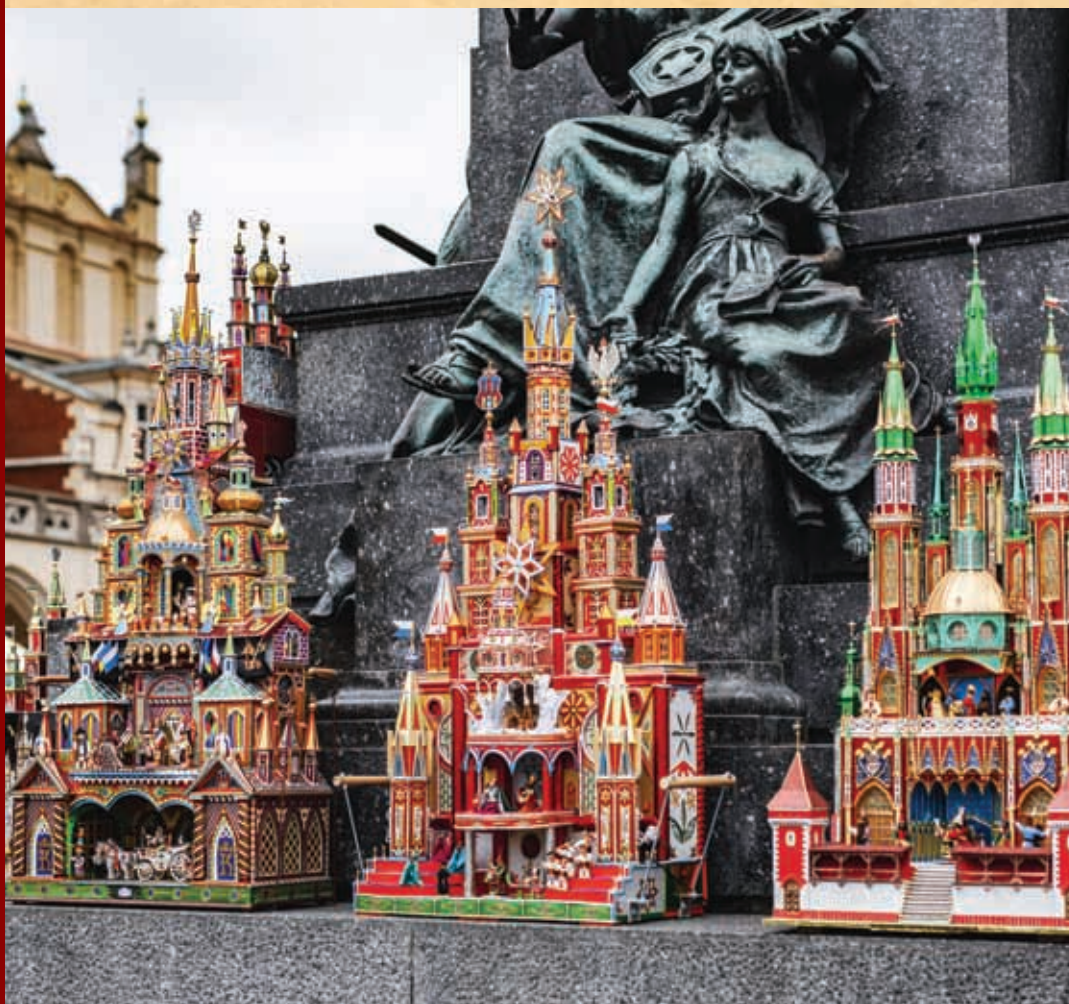


nr 11-12/2022

- 3 Wystąpienie
Ambasadora Dariusza
Pawłosa
- 5 Czuję się częścią Polski
- 6 KALEJDOSKOP
HISTORYCZNO –
POLITYCZNY
- 8 „Świadek historii” -
nagroda Instytutu
Pamięci Narodowej
- 9 Wiecha na nowym
budynku ambasady
- 10 Walczmy o ciszę
- 12 „Idą, idą panczy na
«Wujek»”
- 13 „Niech żyje Polska,
zgoda, jedność!”
- 15 „Święte drzewo
Chrystusa”
- 17 Polnischer Sternenmarkt
- 18 Polski Jarmark
Gwiazdkowy
- 19 Krakowska szopka –
jedyne takie święto
tradycji
- 20 Lublin – zainspiruj się
historią
- 23 POLONIA BERLIN RACING
TEAM
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Piękno ujrzone w czasie

POLAK W NIEMCZECH



**Blogosławieństwa Bożej Dzieciny na każdy dzień 2023 roku
życzy Związek Polaków w Niemczech**



**Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 100 lat**

- 3 Wystąpienie
Ambasadora Dariusza
Pawłosa
- 5 Czuje się częścią Polski
- 6 KALEJDOSKOP
HISTORYCZNO –
POLITYCZNY
- 8 „Świadek historii” -
nagroda Instytutu
Pamięci Narodowej
- 9 Wiecha na nowym
budynku ambasady
- 10 Walczmy o ciszę
- 12 „Idą, idą pancry na
«Wujek»”
- 13 „Niech żyje Polska,
zgoda, jedność!”
- 15 „Święte drzewo
Chrystusa”
- 17 Polnischer Sternenmarkt
- 18 Polski Jarmark
Gwiazdkowy
- 19 Krakowska szopka –
jedyne takie święto
tradycji
- 20 Lublin – zainspiruj się
historią
- 23 POLONIA BERLIN RACING
TEAM
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Piękno ujrzone w czasie

Na okładce:

Szopki krakowskie



POLAK W NIEMCZECH

POLAK W NIEMCZECH – Organ Związku Polaków w Niemczech T.z. (Bund der Polen in Deutschland e.V.)
Redakcja: redaktor naczelna - Anna Wawrzyszko, zastępca redaktor naczelnej - Agnieszka Żurek,
Michał Korwid, Barbara Krajewska, Anna Mansfeld-Slaski, Michalina Włodarska
Skład i łamanie: Sławomir Mosiewicz

© Copyright by Związek Polaków w Niemczech T.z. All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności prawnej za treść publikowanych tekstów.
Kontakt: e-mail: polakwniemczech1925@gmail.com

ISSN 2702-5306 (Print)
ISSN 2702-5314 (Online)

Wystąpienie Ambasadora Dariusza Pawłosa

z okazji prezentacji wystawy IPN „Jesteśmy Polakami. Związek Polaków w Niemczech” Ambasada RP w Berlinie, 16.12.2022 r.



młodzi sportowcy z Polonia United Berlin

Szanowny Panie Dyrektorze, (Paweł Piotr Warot, dyr. Instytutu Pamięci Narodowej – oddział w Gdańsku, autor wystawy: „Jesteśmy Polakami: Związek Polaków w Niemczech”)

Szanowna Pani Prezes, (Anna Wawrzyszko)

Szanowna Pani Dyrektor, (Klaudyna Droske)

Szanowny Panie Sławomirze, (Sławomir Strychoń, Polonia United – Młodzieżowa Reprezentacja Berlina),

Drodzy Państwo,

Droga Młodzieży Polonijna,

jestem zaszczycony, że, na zakończenie tegorocznych obchodów 100. rocznicy powołania do życia Związku Polaków w Niemczech, możemy dzisiaj w Ambasadzie RP w Berlinie zaprezentować Państwu wystawę „Jesteśmy Polakami. Związek Polaków w Niemczech”. Powstała ona dzięki osobistemu zaangażowaniu Pana Dyrektora Warota, szefa gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Wystawa przedstawia działalność Polaków, żyjących od wieków na terenach, pozostających po Powstaniu Wielkopolskim i Powstaniach Śląskich w granicach Niemiec oraz losy członków Związku

Polaków w Niemczech w latach 1922-1945. Ma ona na celu ukazanie dążenia Polaków do zachowania tożsamości poprzez aktywność kulturalną, gospodarczą i polityczną.

Pragnę przypomnieć, że Związek Polaków w Niemczech spod znaku Rodła został powołany w Berlinie jako spadkobierca wszystkich organizacji polonijnych na terenach zaboru pruskiego. Pierwszym prezesem Związku został Stanisław Sierakowski, konsul generalny RP w Kwidzynie w latach 1920-1921. Głównym ówczesnym zadaniem Związku była obrona praw polskiej mniejszości w Niemczech, przy równoczesnym umacnianiu świadomości narodowej i dbałości o polskie dziedzictwo kulturowe.

Organizacja od początku swojego istnienia otrzymała od Polaków w Niemczech silny mandat do reprezentowania ich interesów w Republice Weimarskiej.



Marcin Król - Konsul Generalny w Berlinie

Należy podkreślić, że Związek prowadził szeroko zakrojoną działalność gospodarczą, przede wszystkim poprzez założony w Berlinie Centralny Bank Spółdzielczości Polskiej, oraz polityczną - jego reprezentanci zasiadali m.in. w sejmie pruskim. Związek był wydawcą popularnych wśród Polaków w Niemczech gazet m.in. „Polaka w Niemczech”, „Dziennika Berlińskiego” i „Głosu Pogranicza”. Tuż przed dojściem Hitlera do władzy, Związek miał ponad 45 tys. członków. Niestety, w drugiej połowie lat trzydziestych sytuacja Polaków w Niemczech ulegała stopniowo wyraźnemu pogorszeniu. W okresie III Rzeszy coraz trudniej było przyznawać się do polskości. Polacy w Niemczech byli coraz częściej szykanowani przez nazistowskie niemieckie władze. W odpowiedzi Związek, chcąc wzmocnić ducha narodowego, zorganizował w Berlinie Wielki Kongres Polaków, miało to miejsce 6 marca 1938 r., z udziałem ok. 5 tysięcy delegatów. Ogłoszono wówczas tzw. „Prawdy Polaków” zwane również dekalogiem Polaków w Niemczech.

Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami.

Prawda druga: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem.

Prawda czwarta: Co dzień Polak Narodowi służy.

Prawda piąta: Polska Matką naszą, o Matce nie wolno mówić źle.

Po wybuchu II wojny światowej Związek Polaków w Niemczech został zdelegalizowany, a jego majątek uległ konfiskacie. Szacuje się, że ok. 4 tysiące działaczy zostało aresztowanych i uwięzionych w obozach koncentracyjnych, w tym w Sachsenhausen, Buchenwald i Dachau. Nieliczni z nich przeżyli. Terror i zbrodnie popełnione przez Niemców na działaczach i członkach Związku nie zostaną przez nas zapomniane.

Związek wznowił działalność po 1945 roku, przy czym restytucja jego mienia miała charakter jedynie symboliczny i bez wyraźnej woli strony niemieckiej do zwrotu zrabowanego majątku. O tym również pamiętamy. Oczekujemy, że nasi niemieccy partnerzy, mając na względzie również Traktat polsko-nie-



Dariusz Pawtoś – Ambasador RP w Niemczech



*Dariusz Pawtoś – Ambasador RP w Niemczech
i dr Paweł Piotr Warot – Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku*



*dr Paweł Piotr Warot – Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku*

miecki z 1991 r., dołożą wszelkich starań, aby Związek Polaków w Niemczech odzyskał całe prawnie przynależne mu mienie.

Pragnę serdecznie podziękować zarządowi i obecnym dzisiaj działaczom Związku Polaków w Niemczech, dziękiuję również nieobecnemu, ale usprawiedliwionemu zarządowi Związku Panu Josefowi Malinowskiemu i Pani Annie Wawrzyszko, za jednoznaczne ukierunkowanie działalności organizacji na zjednoczenie środowisk polonijnych, w szczególności wokół najważniejszych dla Polaków w Niemczech zagadnień, czyli krzewienia języka polskiego jako ojczystego oraz Państwa zaangażowania w propagowaniu tradycji i historii Polski wśród młodego pokolenia naszych Rodaków. Bardzo wysoko cenimy Państwa aktywne podejście do potrzeb Polonii, m.in. poprzez organizację atrakcyjnych

wydarzeń takich jak tegoroczny międzynarodowy młodzieżowy turniej piłkarski, który odbył się w sierpniu w Berlinie. Kieruję serdeczne podziękowania do Pana Sławomira Strychonia, bez którego wielkiego zaangażowania ten wspólny turniej nie mógłby się odbyć.

Pragnę również podziękować Związkowi za liczne inicjatywy na rzecz wsparcia walczącej Ukrainy.

Miałem dziś okazję odwiedzić nowego Ambasadora Ukrainy w Niemczech Oleksija Makeieva, który pozdrawia Państwa i dziękuje za okazane wsparcie.

Na koniec chciałbym wyrazić kilka moich własnych refleksji o wystawie. Widzicie na niej Państwo m.in. charyzmatycznych twórców i działaczy ZPwN, a dzisiaj to Państwo jesteście spadko-

biercami tych tradycji i musicie z całą determinacją i pełnym zaangażowaniem kontynuować to dzieło i dlatego życzę Wam wielu sił w tej trudnej, ale jakże ważnej działalności.

Bardzo się cieszę, że prezentację wystawy udało nam się połączyć ze spotkaniem świątecznym dzieci i młodzieży polonijnej.

Chciałbym skorzystać z tej okazji i wszystkich Państwa zaprosić w niedzielę na nasz świąteczny koncert dla Polonii w Bazylice pw. Jana Chrzciciela w Polskiej Misji Katolickiej.

Drodzy Państwo,

Proszę przyjąć moje najlepsze życzenia wesołych Świąt i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku.



młodzi sportowcy z Polonia United Berlin

Czuję się częścią Polski



Irena Andrzejewska

Nazywam się Irena Andrzejewska. Urodziłam się w Berlinie 1 stycznia 1938 roku. Rodzicami moimi byli: Gertruda Andrzejewska z domu Breza (1907-1985) i Lucjan Andrzejewski (1904-1987). Matka moja urodzona w Berlinie, będąca czwartym dzieckiem w rodzinie, jako sześciomiesięczne niemowlę została oddana pod opiekę babki w Kościanie. Tam wychowywała się w trudnych warunkach materialnych. Została sprzedawczynią, chociaż marzyła o zawodzie nauczycielki. Przyjechała do Berlina jako dwudziestoosmioletnia panna. W 1936 roku wyszła za mąż.

Byłam jedynym dzieckiem moich rodziców. Po wybuchu II wojny światowej ojciec mój, by uniknąć obozu koncentracyjnego, został wysłany na roboty przymusowe do Lipska. Wrócił do domu w 1945 roku. Dzięki znajomości języka polskiego i niemieckiego, pracował jako portier w Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Mogłam więc wraz z dzieć-

mi dyplomatów uczyć przez 3 lata do polskiej szkoły, gdzie był chór, teatr i zespół taneczny. Do dziś pieczołowicie przechowuję świadectwa szkolne. Zachowałam też duży plakat „Polacy kochają swoje dzieci” oraz broszurkę z 1947 roku o wystawie „Nowa Polska”. Na obu publikacjach, znanych wówczas w Berlinie, umieszczono było moje zdjęcie jako 9-letniej dziewczynki. Wiele cennych pamiątek i dokumentów przekazałam Centrum Badań Historycznych w Berlinie. Nie pamiętam, kto organizował po wojnie wakacje dla polskich dzieci. Wiem, że byłam w Polsce (w Otwocku i Krynicy) oraz w Hiszpanii. Wyjazdy grupowe z Berlina dostarczyły mi niezapomnianych wrażeń.

Po zamknięciu polskiej szkoły stałam się uczennicą szkoły niemieckiej. Rodzice moi byli członkami Związku Polaków w Niemczech, ja w 1949 roku wstąpiłam do Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, a na mojej książeczce widniał znak Rodła. Raz w miesiącu chodziłam też do polskiego kościoła. Pamiętam, że moja, wyjątkowo aktywna, matka była członkiem Koła śpiewu „Organ” Berlin-Moabit. Rodzice utrzymywali kontakty z rodzinami Ślusarek, Wierzbicy, Warsińscy. Przyjaźniłam się z Krysia Mazurek, Ireną Gościńska i Ryszardem Roszakiem.

Ukończyłam szkołę handlową i znalazłam zatrudnienie w amerykańskiej firmie IBM; na początku byłam maszynistką danych, a później pracowałam



Irena Andrzejewska,

Konsul Generalny Jan M. Malkiewicz

biurze aż do emerytury. Przez 39 lat, czasie dwóch małżeństw, nie miałam prawie żadnego kontaktu z językiem polskim, używałam go tylko w rozmowach z rodzicami.

W 1994 roku wyjechałam z drugim mężem do Bawarii. W 2012 roku wróciłam do Berlina. Przychodząc na niedzielne msze święte do Polskiej Misji Katolickiej, zetknęłam się z interesującym pismem „Polak w Niemczech” – organem prasowym Związku Polaków



wspólne zdjęcie maturzystów, rodziców i gości w ogrodach Konsulatu generalnego w Monachium



w Niemczech. Zapragnęłam wstąpić do ZPWn. Szczególnie emocjonalnie przeżyłam obchody stulecia powstania Związku. Uczestniczyłam w jubileuszowych uroczystościach, podczas których poznałam Konsula Generalnego RP w Monachium – Jana Malkiewicza. Na jego zaproszenie 29 października 2022 roku wzięłam udział w spotkaniu z polską młodzieżą. Opowiedziałam jej o czasie powojennym, o przynależności rodziców do Związku Polaków w Niemczech, o tym, że wychowałam się w dwóch językach, jednak język polski – rodzinny – był mi zawsze najbliższy. Zwróciłam się z gorącym apelem do polskich maturzystów, by nie zapomnieli o Polsce i pielęgnowali język polski. Przyznałam się, że nigdy nie przemawiałam do tak liczego audytorium, mimo że mam prawie 85 lat. Młodzież spontanicznie zaintonowała „100 lat”, a Konsul Generalny Jan Malkiewicz obdarzył mnie okazałym bukietem kwiatów. Chwile spędzone w Monachium dostarczyły mi głębokich wzruszeń. Jestem wdzięczna mojej matce, bo to ona sprawiła, że czuję się częścią Polski.

Irena Andrzejewska

Przygotowanie tekstu do druku:

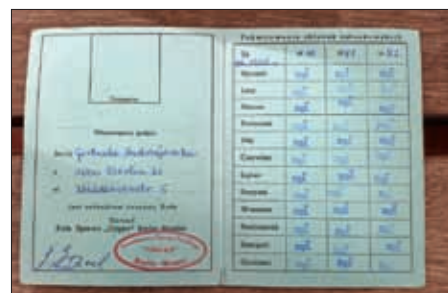
Barbara Krajewska,

Anna Mansfeld-Slaski

Foto z Monachium: Zuzanna Malkiewicz



*Bogumiła Tretter, Irena Andrzejewska, Jan M. Malkiewicz, Blandyna Sawkiewicz, Maciej Szmidt
KGM 29.10.22*



KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY

Premier Morawiecki: modernizujemy polską armię

„Wszyscy sąsiedzi Rosji zdają sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesie to sąsiedztwo. Dlatego w ostatnim czasie, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, podjęliśmy ogromny wysiłek, by umocnić, zmodernizować polską armię” – podkreślił w Morażu premier Mateusz Morawiecki podczas przekazania pierwszych czołgów K2 żołnierzom 20. Bartoszyckiej Brygady Zmechanizowanej wchodzącej

w skład 16. Dywizji Zmechanizowanej. „Można rzec tak: albo masz się czym bronić i nie musisz się bronić, albo nie masz się czym bronić i wtedy musisz się bronić. My chcemy mieć tak silną armię, tak dobrze zmodernizowaną armię i nowoczesny sprzęt, by nikomu nie przyszło do głowy, żeby Polskę zaatakować” – zadeklarował szef polskiego rządu. Mówiąc o przeznaczeniu dużej części budżetu kraju na modernizację armii stwierdził: „Nasi poprzednicy sądzili, że

mogą w budżecie zaoszczędzić na armii. My inwestujemy w najnowocześniejszy sprzęt, bo wiemy, że oszczędności na armii to pseudooszczędności i pseudooszczędności, które powstają z tego powodu, że oszczędzamy na armii. Premier zaznaczył, że „dobry budżet, silny budżet, idzie w parze ręką w rękę z silną armią. Naprawa tego budżetu stanowiła, to moje ulubione słowo, kamień milowy na drodze do wzmocnienia polskiej armii”.

Minister Rau: nie będzie pokoju w Europie, jeśli Ukraina nie odzyska suwerenności i integralności

Polski minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau podczas szczytu ministerialnego państw NATO zapewnił o dalszym poparciu dla Ukrainy, które uznał za konieczne. „Teraz mamy do

czynienia z atakami na infrastrukturę krytyczną, to jest moment nie tylko wspierania pod tym względem Ukrainy, która musi przetrwać zimą, ale to jest także refleksja, dotycząca uzależniania się, gdy idzie o właśnie naszą infrastrukturę krytyczną w NATO od innych państw. Delegacja polska tę kwestię będzie podnosić” – zapewnił szef polskiego MSZ. „Kiedyś nasi partnerzy uzależniali siebie i innych od krytycznej infrastruktury energetycznej, uzależniali się tu od Rosji. Teraz są podobne sygnały tym razem w odniesieniu do Chin, jeśli weźmie się pod uwagę sytuację w różnych portach europejskich, które mają także znaczenie wojskowe. To są to kwestie, które rzeczywiście będziemy podnosić” – dodał. „A konkluzja ogólna jest oczywista - nie będzie pokoju w Europie, jeśli Ukraina nie odzyska suwerenności, niepodległości, integralności terytorialnej i tym samym nie odniesie tutaj zdecydowanego zwycięstwa w obronie tych wartości. A z drugiej strony, jeśli Rosja nie poniesie strategicznej porażki, to wiemy, że nikt, kto należy do jej sąsiadów, nie może czuć się bezpiecznie” – spuentował szef polskiego MSZ.

Zmarła wileńska łączniczka AK, Danuta Szyksznian-Ossowska ps. „Sarenka”

Danuta Szyksznian-Ossowska urodziła się w Krakowie 7 czerwca 1925 r. Jako dziecko i młoda kobieta mieszkała w Wilnie. W wieku 14 lat została łączniczką Związku Walki Zbrojnej, trudniła się przerwaniem prasy i broni. W Wigilię Bożego Narodzenia 1944 r. została aresztowana przez NKWD i po ciężkich przesłuchaniach skazana na dziesięć lat łagrów. Ze względu na stan bliski śmierci, została zwolniona z łagru we wrześniu 1945 r. Przez cały okres PRL-u była szykanowana i represjonowana z uwagi na swoją akowską przeszłość. Mimo to do końca życia pozostała



Danuta Szyksznian-Ossowska ps. „Sarenka”

ła wierna przysiędze AK i ideałom Polski niepodległej, przekazując te wartości kolejnym pokoleniom. Po przejściu na emeryturę pełniła funkcje Wiceprezesa Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK i Wiceprezesa Koła Kresowych Żołnierzy AK w Szczecinie. Została odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Partyzanckim. Zmarła 1 grudnia 2022 r.

„Spotykając się z młodzieżą i mieszkańcami regionu na powrót stała się łączniczką – tym razem między pokoleniami” - napisał w pożegnalnym liście Andrzej Duda, odczytanym przez sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Derę podczas pogrzebu „Sarenki”. „Życie Danuty Szyksznian jest wielką lekcją, a zarazem dowodem na to, że nawet w czasach mroku można pozostać wierną sobie, wierną ojczyźnie, wierną wartościom, które czynią człowieka szlachetnym” – podkreślił premier Mateusz Morawiecki w liście, odczytanym podczas uroczystości żałobnych przez posła PiS Leszka Dobrzyńskiego.

8 grudnia – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

„Ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmogącego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana jako nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną, i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć” – głosi dogmat o „Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny”, podany wiernym w bulli „Ineffabilis Deus” 8 grudnia 1854 roku przez papieża Piusa IX. Cztery lata później, 25 marca 1958 roku, dogmat ten został niejako potwierdzony przez samą Matkę Bożą, która objawiając się w Lourdes św. Bernadecie Soubirous i pytana przez nią o imię, przedstawiła się: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”. „Wówczas, gdy definitywnie przybliżyła się «pełnia czasu», gdy zbawczy adwent Emanuela stał się bliski swego wypełnienia, Ta, która została odwiecznie przeznaczona na Jego Matkę, była już na ziemi (...) pośród «nocy» adwentowego oczekiwania zaczęła świecić jako prawdziwa «Gwiazda zaranna» (Stella Matutina). Istotnie, tak jak gwiazda owa, «jutrenka», poprzedza wschód słońca, tak Maryja, od swego Niepokalanego Poczęcia, poprzedziła przyjście Zbawiciela, wschód Słońca sprawiedliwości



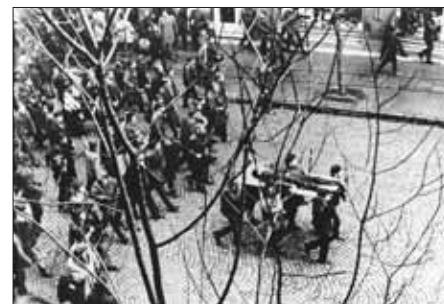
w dziejach rodzaju ludzkiego” – pisał o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny św. Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater”.

52. rocznica Grudnia'70

W masakrze grudniowej w 1970 roku komunistyczni oprawcy zamordowali 45 Polaków. Ponad 1100 osób zostało rannych. Bezpośrednią przyczyną protestów, do jakich doszło w grudniu 1970 roku, były ogromne podwyżki cen żywności, jakie komunistyczna władza wprowadziła tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. W ich wyniku zrozpaczeni ludzie wyszli na ulice. Fala protestów ogarnęła całą Polskę. Ich kulminacją stał się 17 grudnia 1970 roku i krwawa pacyfikacja buntu robotników na Wybrzeżu - znana jako „Czarny Czwartek”.

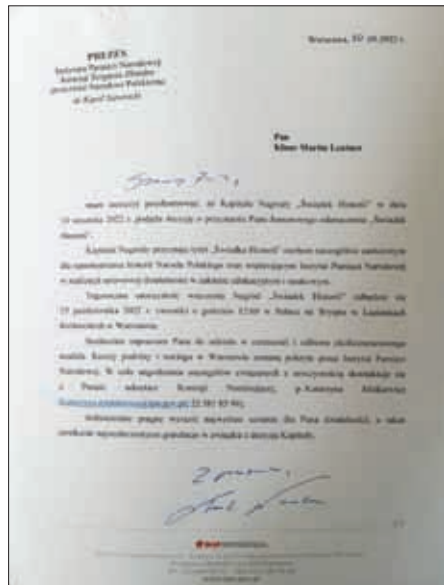
„Tum się zatrzymał na Świętojańskiej, niosą trupa i skrwawiony sztandar. Ludzie podchodzą, zdejmują czapki z głowy, płaczą, płaczą. Trzeba to rozproszyć” – tak o śmierci Zbyszka Godlewskiego (utrwalonego w balladzie jako Janek Wiśniewski) mówił funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej. Chłopak, który stał się symbolem masakry grudniowej, w chwili śmierci miał zaledwie 18 lat. Został zastrzelony 17 grudnia około 8 rano nieopodal stacji Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia Stocznia. Jak relacjonował później jego ojciec, na zakrwawionym swetrze syna odnalazł dziury po trzech kulach – dwie trafiły Zbyszka w brzuch, jedna w klatkę piersiową. Chłopak miał także rany na głowie – prawdopodobnie od kuli, która trafiła go rykoszetem.

Oprac. Michalina Włodarska



Grudzień 70, Zbyszek Godlewski

„Świadek historii” - nagroda Instytutu Pamięci Narodowej



W 2009 roku IPN ustanowił nagrodę „Świadek Historii”. Otrzymują ją osoby i organizacje zasłużone dla upamiętnienia historii narodu polskiego w latach 1917-1990 oraz wspierające IPN w pracy edukacyjnej i naukowej. Od 2014 roku przyznaje się nagrodę także instytucjom i osobom działającym poza granicami kraju, również obcokrajowcom.

W bieżącym roku w Pałacu na Wyspie z rąk prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego honorowe odznaki otrzymali: Stowarzyszenie Italo-Polacca Marche – Włochy, Muzeum i Archiwum Polonii

Australijskiej – Australia, Antoni Rogowski (pośmiertnie) – Rumunia, Helena Rogowska – Kazachstan, Simon Elmer – Wielka Brytania, Klaus Leutner – Niemcy.

Klaus Leutner – urodzony w 1940 roku w Königsberg (obecnie Kaliningrad), mieszka w Berlinie, inżynier kolejnictwa, od przejścia na emeryturę honorowy pracownik Miejsca Pamięci i Muzeum KZ Sachsenhausen. „Od początku lat 90. społecznie zajmuje się dokumentowaniem zbrodni niemieckich w okresie II wojny światowej i przywracaniem pamięci o ofiarach, szczególnie o Polakach. Jest inicjatorem polsko-niemieckich projektów dla młodzieży szkolnej, m.in. w Zespole Szkół w Głownie i Gimnazjum w Berlinie. Jest założycielem stowarzyszenia „Initiative KZ-Aussenlager Lichterfelde”, zajmującego się upamiętnianiem filii obozu Sachsenhausen, oraz autorem publikacji na ten temat. Badając dramatyczne losy



Bronisławy Czubakowskiej, polskiej robotnicy przymusowej, zamordowanej przez Niemców w 1942 roku, natrafił na zbiorowy grób na cmentarzu w Berlinie-Altglienicke i znalazł informacje o pochowaniu tam anonimowych ofiar II wojny światowej. Dzięki jego zaangażowaniu potwierdzono, że na 1370 skremowanych ofiar w kwaterze spoczywa 435 Polaków, w tym 18 księży. W 2018 roku został doradcą sądu konkursowego, powołanego przez Senat Berlina, do wyboru projektu nowego upamiętnienia w Altglienicke. Przedsięwzięcie zainaugurowane zostało w 2021 roku” - tekst laudacji ogłoszonej w czasie uhonorowania laureata w Pałacu Łazienkowskim.

Klaus Leutner podziękował Instytutowi Pamięci Narodowej za docenienie jego pracy. Podkreślił znaczenie zainicjowanych przez niego historycznych projektów edukacyjnych; włączanie młodzieży do troski o groby ofiar wojennych i kontynuowanie współpracy pomiędzy polskimi i niemieckimi szkołami. Wyraził wdzięczność żonie Alinie, za wspieranie i współuczestniczenie w jego działalności.

Barbara Krajewska,
Anna Mansfeld-Slaski
Fot. Alina Leutner



Wiecha na nowym budynku ambasady



6 grudnia 2022 roku na powstającym gmachu ambasady zawieszono wiechę. Zakończony został ważny etap budowy, prace konstrukcyjne. W wyznaczonym miejscu w budynku w stanie surowym zgromadzili się inwestorzy, wykonawcy oraz zaproszeni goście, wśród nich były ambasador – prof. Andrzej Przyłębski, którego starania przyczyniły się do rozpoczęcia budowy. W części oficjalnej głos zabrali: wiceminister spraw zagranicznych – Arkadiusz Mularczyk, przedstawiciel firmy Strabag – Waldemar Wójcik oraz nowy ambasador RP – Dariusz Pawłoś. Z rusztowania przemawiali przedstawiciele pracowników budowlanych. Ks. proboszcz PMK



w Berlinie - Przemek Kawecki poświęcił wiechę i pobłogosławił ludzi tu pracujących. Dźwig podciągnął wieniec do góry.

Wiecha, czyli wieniec z gałązek świerku, kwiatów, zdobiony wstążkami, umieszczano na konstrukcji dachu. Tradycja, sięgająca XIV wieku, przetrwała do dziś. Jest ona okazją do podziękowania wszystkim pracownikom za trud włożony w budowę i do wspólnego, radosnego świętowania przy poczęstunku. Wiecha pozostaje symbolem życia i radości. Rytuał ma przynieść pomyślność użytkownikom tego obiektu.

Budynek ambasady ma być ukończony w końcu przyszłego roku. W pięciopiętrowym gmachu o powierzchni 13 tysięcy metrów kwadratowych pomieści się ambasada i konsulat. Znajdą się sale: kinowa, konferencyjna i wystawowa. Według słów wiceministra MSZ - Arkadiusza Mularczyka, w Berlinie powstaje największa i najnowocześniejsza polska placówka dyplomatyczna.

*Barbara Krajewska,
Anna Mansfeld-Slaski
Fot. Anna Mansfeld-Slaski*



Walczmy o ciszę

Adwentowe oczekiwanie na Narodzenie Zbawiciela odbywa się w ciszy. We współczesnym, pełnym zgiełku i bodźców świecie, jest ona tym bardziej potrzebna, im trudniejsza bywa do osiągnięcia.

*W czasie koncertu pop
pan Cogito rozmyśla
nad estetyką hałasu*

*sama idea owszem
pociągająca
(...)
kłopot polega na tym
że krzyk wymyka się formie
jest uboższy od głosu
który wznosi się
i opada*

*krzyk dotyka ciszy
ale przez ochrypnięcie
a nie przez wolę
opisania ciszy*

- pisał w wierszu „Pan Cogito a pop”
Zbigniew Herbert.



Mózg na detoksie

„Kiedy ostatni raz świadomie usiadłeś na kilka minut w ciszy, tak, by nic cię nie rozpraszało, nie mając w rękach, w zasięgu uszu czy oczu niczego, co mogłoby przykuć twoją uwagę? [...] Jesteśmy zalewani przez bodźce, często wtedy, kiedy tego nie chcemy. Pod wieloma względami nasz czas nie jest już nasz. Uświęcona, cicha przestrzeń w naszych umysłach, zarezerwowana dla rozmyślenia, powoli się kurczy. Musimy ją odzyskać dla naszego zdrowia, szczęścia i dobrego samopoczucia mentalnego. Wewnętrzne poczucie spokoju jest antidotum na szaleństwo współczesnego świata” – piszą autorzy bestsellera „Mózg na detoksie”, podkreślając, że od przeznaczenia odpowiedniego czasu na przebywanie w ciszy każdego dnia, może zależeć nie tylko zdrowie naszego ducha i psychiki, ale i ciała.

Cisza od wieków była jednym z podstawowych warunków prowadzenia życia duchowego i nawiązania relacji z Bogiem. „Dobrze jest w milczeniu czekać na zbawienia Pana” – mówi Pismo Święte.

Thomas Merton pisze: „Najczystsza wiara powinna być sprawdzona w ciszy, w której nasłuchujemy nieoczekiwanego, w której jesteśmy otwarci na to, czego jeszcze nie znamy, oraz w której

powoli i stopniowo przygotowujemy się do dnia naszego wejścia na inny poziom życia z Bogiem. Prawdziwa nadzieja sprawdza się w ciszy, w której musimy czekać na Pana w posuszeństwie niekwestionowanej wiary. Izajasz przypomina słowa Jahwe, skierowane do Jego zbuntowanego ludu, który wciąż opuszcza Go po to, by wchodzić w bezwartościowe polityczne i militarne sojusze: W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła (por. Iz 30, 15).”

„Wiara wymaga uciszenia wątpliwych układów i strategii. Wiara wymaga integracji w wewnętrznej ufności, która daje w efekcie scalenie, jedność, pokój, autentyczne poczucie bezpieczeństwa. Widzimy tu twórczą moc oraz płodność ciszy. Cisza nie tylko daje nam szansę zrozumienia siebie, dostrzeżenia prawdziwej i bardziej wyważonej perspektywy naszego życia w relacji do życia innych; cisza scala nas, jeśli jej na to pozwalamy. Cisza pozwala nam zebrać roztrwonione i rozproszone siły naszej zatomizowanej egzystencji. Pomaga nam skoncentrować się na celu, który nie tylko odpowiada głębokim pragnieniom naszej istoty, ale również Bożym zamiarom wobec nas” – dodaje katolicki kapłan i pisarz.

Noc ciemna

O konieczności oczyszczenia duszy i zmysłów poprzez wejście w duchowe doświadczenie „nocy ciemnej” pisał doktor Kościoła święty Jan od Krzyża. „Mądrość przychodzi przez miłość, milczenie i umartwienie. Największą mądrością jest umieć milczeć i nie zważać na słowa, uczynki i życie innych” – wskazywał. Podkreślał również, iż cisza stanowi warunek nabrania właściwego osądu co do otaczających nas spraw, a także co do własnego wnętrza. „O nieszczęśliwa dolo naszego żywota! W jakim niebezpieczeństwie tutaj żyjemy i z jaką trudnością poznajemy prawdę! To, co jest najjaśniejsze i najprawdziwsze, wydaje się nam ciemne i niepewne. Uciekamy też od tego, czego najwięcej powinniśmy szukać. Idziemy za tym, co jest dla nas zrozumiałe i jasne, choć jest to dla nas najgorsze i na każdym kroku szkodliwe. W jak wielkim niebezpieczeństwie i niepewności żyje człowiek! Jego bowiem wzrok, który powinien by prowadzić do Boga, pierwszy uwodzi go i oszukuje. Jeśli więc chcemy być pewni drogi, musimy zamknąć oczy i wejść w ciemność. Wtedy dusza będzie bezpieczna od nieprzyjaciół, którymi są jej domownicy, czyli jej zmysły i władze!” – podkreśla św. Jan od Krzyża.

Cisza w duchowości katolickiej nie jest rozplnięciem się w nirwanie, ale doświadczeniem Bożej Obecności bądź oczekiwaniem jej. Szczególnym rodzajem medytacji katolickiej jest Adoracja Jezusa Eucharystycznego, o której św. Jan Paweł II pisał, iż jest ona „pierwsza po Sakramentach”. „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? (EE 25). Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!” – pisał św. Jan Paweł II.

O konieczności przygotowania swojego serca poprzez adwentową ciszę do spotkania z Narodzonym Zbawicielem pisze na łamach periodyku „Pielgrzym” ks. Mirosław Przechowski. „Cisza jest znakiem Bożego nawiedzenia”. „Wiedział o tym prorok Elias, gdy wyszedł na górę na spotkanie z Panem. Ani wichura, ani trzęsienie ziemi, ani nawet ogień, nie objawiały mu obecności Pana, lecz «szmer łagodnego powiewu». Taki cichy powiew zwiastuje ratunek i bezpieczeństwo. Jest odpowiedzią na ludzką skargę: «Panie, opuścili Twoje przymierze... Ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie» (por. 1 Kri 19,11-13). Podobnie cisza Adwentu wskazuje na przychodzącego Boga, Jezusa Chrystusa, który raz w historii wybrał Betlejem na miejsce swego narodzenia, a teraz pragnie stworzyć Nowe Betlejem w każdym ludzkim sercu wraz z całą jego atmosferą miłości, rado-

ści i pokoju” – wskazuje kapłan. „Aby to było możliwe, człowiek musi zdobyć się przynajmniej na stan duchowego wyciszenia. Jeśli tego nie uczyni, może mu się przydarzyć to, co przydarzyło się gospodarzowi betlejemskiej karczmy, że nie zauważył Boga, który tak jak wtedy przychodzi bez fanfar” – dodaje. „Dlatego liturgia Adwentu wzywa nas do czujności: «Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie» (Mt 24,42). Czy można opierać się temu wezwaniu? Czuwanie i cisza mają wiele wspólnego i są potrzebne, aby usłyszeć nowinę, że dla nas już nastąpiła godzina powstania ze snu i że zbliża się nasze zbawienie. Ta adwentowa cisza bowiem to czas przejściowy, zwiastujący czas Bożego działania, zwycięstwa nad pustką i samotnością, nad rozpaczą śmierci - to początek nowego stworzenia” – podkreśla ks. Przechowski. „Adwentowe wyciszenie jest najlepszym sposobem rozwijania duchowej zażyłości z Bogiem, dlatego trzeba je wprowadzać i do swojego serca i ogarniać nim całe swoje środowisko. Trzeba o nim przypominać, ponieważ człowiek łatwo zapomina o nim pod wpływem chwilowych wzruszeń, przedwcześnie wywoływanych przez świąteczne reklamy i sklepowe dekoracje. Przecież czas Adwentu ma być czasem rzeczywistego przygotowania na przeżycie tajemnicy wiary, a nie tylko czasem porządkowania domów, zakupów i mikołajkowych festynów w sklepach i na targowiskach” – puentuje kapłan.

Poszukać siebie

Cisza jest walką. Jak podkreślił ks. Krzysztof Pawlina, rektor Akademii Katolickiej w Warszawie, który w czasie pandemii wygłosił rekolekcje internetowe pt. „Niezręczna cisza”, milczenie bywa krępujące. „Jesteśmy niejako w zawieszaniu. A adwent jest czekaniem

na Boga w ciszy. Dodatkowo teraz ta cisza jest dla nas niezręczna, niezręcznie jest nam w niej żyć. Każdy z nas musi się z czymś zmierzyć i okazuje się, że nie bardzo potrafimy. Trudno nam być w domu z rodziną, młodzi mówią, że szkoła była od tego ucieczką. Pandemia pokazała nam prawdę o naszym życiu. Musimy spojrzeć na nie, zastanowić się, jakie ono jest i co mogę z nim zrobić” – wskazał rekolekcyjista.

„Adwentowe wyciszenie jest najlepszym sposobem rozwijania duchowej zażyłości z Bogiem, dlatego trzeba je wprowadzać i do swojego serca i ogarniać nim całe swoje środowisko. Trzeba o nim przypominać, ponieważ człowiek łatwo zapomina o nim pod wpływem chwilowych wzruszeń, przedwcześnie wywoływanych przez świąteczne reklamy i sklepowe dekoracje. Przecież czas Adwentu ma być czasem rzeczywistego przygotowania na przeżycie tajemnicy wiary, a nie tylko czasem porządkowania domów, zakupów i mikołajkowych festynów w sklepach i na targowiskach” – przypomina ks. Mirosław Przechowski.

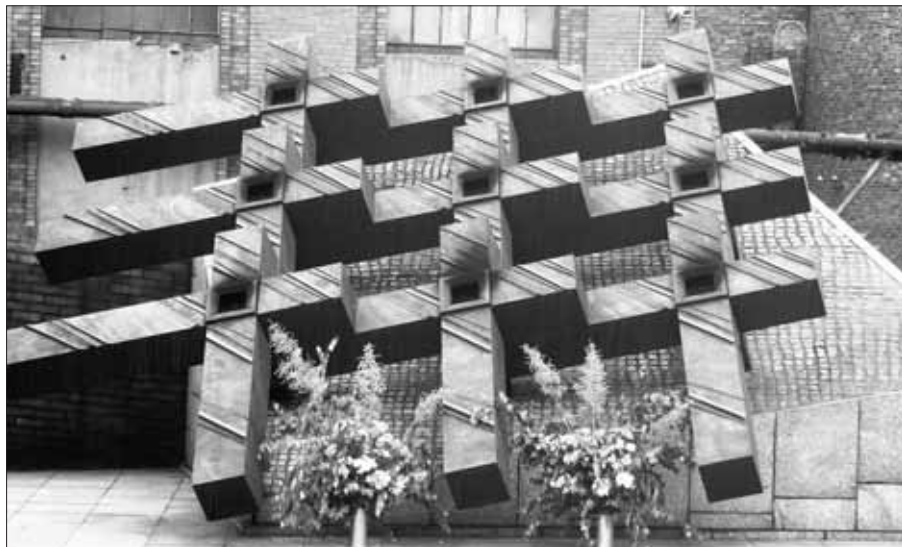
Wejście w ciszę bywa niełatwe także dla kapłanów. „Cisza Adwentu. Cisza kościołów. To jest cisza, za którą tęsknimy. A z drugiej strony się jej boimy, bo wtedy dokładnie słyszymy siebie. Przypominam sobie, jak niezwykłą próbą było dla mnie przejście przez rekolekcje ignacjańskie w ciszy. Najgorszy był drugi, trzeci dzień. Potem już udawało się wyciszyć. Ale po wyjściu z takiego okresu ciszy miało się wrażenie, że wszyscy gadają zupełnie niepotrzebnie, że te dźwięki, które do nas docierają, w ogóle mogłyby nie istnieć. Cisza jest czymś wspaniałym, w czym możemy i powinniśmy – zwłaszcza w Adwencie – poszukać siebie” – mówił śp. ks. Jan Kaczkowski.

Agnieszka Żurek
Fot. Pixabay



„Idą, idą pancry na «Wujek»”

Stan wojenny, wprowadzony o północy 13 grudnia 1981 roku, był reakcją komunistycznych władz na wybuch „karnawału Solidarności”, który ogarnął całą Polskę, przynosząc nadzieję na wyzwolenie ojczyzny spod totalitarnego jarzma.



Pomnik poległych górników

Stan wojenny łamał nawet Konstytucję PRL, rozpoczął rządy terroru i bezprawia. Według szacunków Instytutu Pamięci Narodowej, w wyniku represji straciło wówczas życie około stu osób, ponad 10 tysięcy zostało uwieczonych bądź internowanych.

„Nieszczęśliwy wypadek”

„Zaczęli ich tłuc. A te pały takie mieli! Wielkie, grube maczugi. Bo te, które zazwyczaj widzimy, to są pałeczki-laleczki w porównaniu z tymi dragami. Otoczyli gromadkę wyrostków i zaczęli ich obrabiać. – Dokumenty, dokumenty! – powtarzali i wcale nie czekali, jak ci chłopcy pokażą swoje dowody, okładali ich po plecach, nerach tymi pałami. Chłopcy łamali się jak lodygi. Niejeden padał. Taki łomot było słycać i stękanie.” – pisał o tamtym okresie Marek Nowakowski na kartach książki „Raport o stanie wojennym. Notatki z codzienności”.

Sprawcy zbrodni pozostali niemal całkowicie bezkarni. „Komitet [Helsiński – przyp. red.] w raportach opisał mechanizm, jaki wtedy powstał i który zapobiegał ukaraniu winnych, jeśli byli nimi funkcjonariusze organów bezpieczeństwa, którzy w czasie służby spowodowali śmierć innych osób. Milicja i prokuratura wszczyły sprawę, a potem umarzono ją z powodu «niewykry-

cia sprawców», «nie stwierdzenia przestępstwa», «nieszczęśliwego wypadku». A zdarzało się nawet, że Jerzy Urban, ówczesny rzecznik prasowy rządu PRL, ogłaszał o tym, że był to nieszczęśliwy wypadek, wcześniej niż zdołano zakończyć podstawowe czynności śledcze” – podaje na swojej stronie IPN. Śledztwa przeciwko autorom komunistycznych represji były umiejętnie prowadzone, a ich wynik z reguły był przesądzony jeszcze przed rozpoczęciem postępowania. „[...] jak wynika z wiedzy historycznej i doświadczenia życiowego w minionym ustroju, szczególnie w okresie stanu wojennego, do prowadzenia spraw tego typu delegowano specjalnie szkolonych funkcjonariuszy, zaś organy ścigania niejednokrotnie doznawały nacisków politycznych, wpływających na przebieg postępowania”. [Fragment wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawie Piotra Majchrzaka, 17 września 2009 r.]

Jak wskazują historycy IPN, wiele ofiar stanu wojennego było wynikiem poczucia bezkarności funkcjonariuszy aparatu przemocy reżimu totalitarnego. „Ofiarami stanu wojennego nazywamy zatem osoby, które poniosły śmierć na skutek brutalności funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, a nie wyłącznie wyniku celowych działań operacyjnych

SB, jak np. ks. Jerzy Popiełuszko. Większość z ofiar nie odgrywała pierwszoplanowej roli w strukturach podziemnej Solidarności, natomiast dawała wyraz swojej sympatii dla tego ruchu. Ich śmierć była wynikiem poczucia bezkarności i postawienia ponad prawem wszystkich funkcjonariuszy resortu. Tak było w przypadku Jana Ziółkowskiego czy dziewiętnastoletniego Piotra Majchrzaka. Nastolatek poniósł śmierć przypadkowo, gdyż stanął na drodze patrolu ZOMO, nie zaś w wyniku celowych represji za działalność opozycyjną” – wskazuje badaczka IPN dr Agnieszka Luczak.

„Nie możemy ryzykować”

Historycy są obecnie niemal zgodni, iż wprowadzenie stanu wojennego było inicjatywą rodzimych komunistów, obawiających się utraty władzy na rzecz Solidarności. Mimo to nadal w niektórych kręgach opinii publicznej pokutuje przekonanie, jakoby generał Wojciech Jaruzelski miał swoją decyzją udaremnić plany inwazji sowieckiej na Polskę, wybierając tym samym „mniejsze zło”. Takiej tezy nie potwierdzają źródła historyczne. Przeciwnie – według amerykańskiego Departamentu Stanu, który 13 grudnia 1981 roku o godzinie 4:20 rano wydał komunikat, „nie zasygnalizowano żadnego ruchu wojsk radzieckich”. Jurij Andropow, członek Biura Politycznego KC KPZR trzy dni przed wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce stwierdził: „(...) Nie możemy ryzykować. Nie zamierzamy wprowadzać wojsk do Polski. Jest to słuszne stanowisko i musimy się go trzymać do końca. Nie wiem, jak rozwinie się sprawa z Polską, ale jeśli nawet Polska będzie pod władzą Solidarności, to będzie to tylko tyle. A jeśli na Związek Radziecki rzucą się kraje kapitalistyczne, a oni już mają odpowiednie uzgodnienia o różnego rodzaju sankcjach ekonomicznych i politycznych, to dla nas będzie to bardzo ciężkie. Powinniśmy przejawiać troskę o nasz kraj, o umacnianie Związku Radzieckiego. To jest nasza główna linia.”

Najsłynniejszą zbrodnią stanu wojennego była pacyfikacja kopalni „Wujek”, podczas której zamordowanych zosta-

ło dziewięciu strajkujących górników. Kopalnia ta nie była jedynym zakładem pracy na Śląsku, gdzie w wyniku wprowadzenia stanu wojennego spontanicznie podjęto akcję strajkową. Podobnie było w kilkudziesięciu miejscach. Strajk załogi „Wujka” miał charakter niepodległościowy i solidarnościowy – górnicy domagali się uwolnienia prze-



Jan Ludwiczak

wodniczącego zakładowej Solidarności Jana Ludwiczaka. Strajkujących natychmiast wsparła okoliczna ludność, przynosząc na teren kopalni żywność. Komunistyczne władze uparcie odmawiały jednak wyjścia naprzeciw załodze „Wujka”, nasilając działania represyjne. „W tej atmosferze wojny nerwów nie do przecenienia jest fakt obecności wśród strajkujących górników ks. Bolczyka. Podobnie jak w niedzielny poranek, przybył on do kopalni także w poniedziałek wieczorem, by odprawić mszę św. w łaźni łańcuskowej. We wtorek – poproszony przez górników – przybył po raz trzeci. Godne odprawienie mszy św. nie było już możliwe. Napięcie, spowodowane spodziewanym atakiem na kopalnię, sięgało zenitu. Odmawiano więc różaniec, po którym jeden z górników poprosił kapłana o absolucję generalną” – podaje Biuletyn IPN. Mimo pokojowego i patriotycznego charakteru protestu,

komunistyczne władze zdecydowały się spacyfikować go siłą. Zginęło 9 górników, a 46 zostało rannych.

„Tu Radio Solidarność”

Mimo okrutnych represji, podziemna Solidarność nie zawiesiła w okresie stanu wojennego swojego działania. W 1982 roku powstało Radio Solidarność. „Pierwsza audycja miała miejsce w Warszawie 12 kwietnia 1982, nielegalny nadajnik został umieszczony na dachu bloku na warszawskiej Ochocie, audycja na falach UKF trwała osiem i pół minuty. W ciągu najbliższych kilku lat powstało wiele innych stacji, m.in. we Wrocławiu, Świdniku, Toruniu, Puławach. Audycje zaczynały się od melodii «Siekiera motyka» granej na flecie i słów «tu Radio Solidarność» – przypomina serwis Polskiego Radia.

Ducha młodszym kolegom dodawali siedzący razem z nimi w celach weterani podziemia niepodległościowego, w tym więźniowie stalinowscy, tacy jak Kawaler Orła Białego Antoni Lenkiewicz. „Jego rola w zakładzie karnym na Kleczkowskiej we Wrocławiu była ogromna. Wspierał mniej doświadczonych i młodszych przerażonych ludzi, instruując ich, w jaki sposób należy postępować z SB. Uczył ich też, jak podtrzymywać ducha modlitwą i śpiewem pieśni patriotycznych. Młodzi internowani nazywali go «Wodzem». Tata zawsze podkreślał, że to ci, którzy manifestują swoją siłę militarną, są słabi duchowo i w ostatecznym rozrachunku przegrają. W listach z więzienia od ojca mało jest skupienia na sprawach materialnych i doczesnych, a bardzo wiele słów nadziei i wiary w sens walki za Ojczyznę. Po wyjściu z więzienia jeździł po kościołach i wygłasza prelekcje historyczne. Po jednym z takich wykładów



Mural upamiętniający poległych górników

zostaje porwany przez SB i skazany za... chuligaństwo i stawianie oporu władzy. Tata przesiedział wówczas w więzieniu 9 miesięcy bez wyroku” – wspominała w wywiadzie dla Tygodnika Solidarność Agata Kłopotowska z domu Lenkiewicz.

Choć formalnie stan wojenny został zniesiony 22 lipca 1983 roku, prześladowania działaczy niepodległościowych nie zakończyły się. 19 października 1984 roku został porwany, a następnie torturowany i zamordowany kapelan ludzi pracy, ks. Jerzy Popiełuszko. Dokładne okoliczności jego śmierci nadal pozostają niewyjaśnione. Ks. Jerzy został beatyfikowany w 2010 roku, a w 2014 roku „Solidarność” wybrała go na swojego patrona, zobowiązując się do realizacji duchowego testamentu, pozostawionego przez błogosławionego męczennika. Za motto swojego działania obrała m.in. jego słowa: „Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą. Wyrażać miłość i szacunek, gdy inni się ją nienawidzą. Zamilknąć, gdy inni mówią. Modlić się, gdy inni przeklinają. Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić. Przebaczyć, gdy inni nie potrafią. Cieszyć się życiem, gdy inni je lekceważą.”

Michał Korwid

„Niech żyje Polska, zgoda, jedność!”

„Ideał bohaterstwa polskiego przyobłókt się znowu w kształty widome. On daje nam niespożytą moc i wiarę w przyszłość. Dlatego zawsze żywą i świętą będzie pamięć 27 grudnia” – pisał w 1919 r. „Kurier Poznański”.

Toczące się na przełomie 1918 i 1919 roku Powstanie Wielkopolskie było niepodległościowym zrywem mieszkańców Prowincji Poznańskiej, pragnących wyzwolenia spod okupacji Republiki Weimarskiej, czyli zaboru pruskiego. Polacy, zamieszkujący tamte tereny, domagali się przyłączenia swoich ziem do Polski, która po odzyskaniu niepod-

ległości nadal toczyła walki o kształt swoich granic. Powstanie zakończyło się sukcesem.

„Ojczyzna się odradza”

„Tylko zjednoczenie wszystkich części narodu, osiadłych na ziemiach polskich, w jedną całość, wyposażoną w pełnię praw państwowych, stanowić

może rękojmię trwałego przymierza narodów. W tej chwili rozstrzygającej o naszej przyszłości naród cały na całym obszarze ziem polskich we wszystkich swych warstwach, wspólną opromienioną myślą, tworzy jeden wielki, zwarty a solidarny obóz narodowy. My, Polacy w dzielnicy pruskiej, stwierdzamy tę zgodę i zwartość podpisami wszystkich



Sztandar powstańczy z Gniezna

bez wyjątku istniejących stronnictw polskich oraz całej prasy, jako wyrazicielki opinii publicznej” – głosił wspólny komunikat polskich organizacji, działających w Rzeszy, wydany 11 października 1918 roku. Niepodległościowe wrzenie w zaborze pruskim osiągnęło swoją kulminację, kiedy do Poznania przyjechał Ignacy Jan Paderewski, wybitny pianista i ogromnie szanowany działacz niepodległościowy, który rozślał sprawę niepodległości Polski na całym świecie. 26 grudnia przed poznańskim hotelem Bazar wygłosił on do witających go owacyjnie rodaków płomienną przemówienie.

„Wielce Szanowni przedstawiciele Wielkopolski! Szanowne Rodaczki i Rodacy. Siostry i Bracia! Co się w tej chwili w duszy mojej dzieje, każdy z Was odgadnie. Po tym, co przed chwilą przeżyłem, słowo na ustach zamiera. Żyjemy w czasach, gdy każdy winien panować nad uczuciami. I ja opanować muszę wzruszenie, a że mówić winienem, więc mówię. Za to przyjęcie Wam tu i tym tłumom tam na ulicy serdecznie dziękuję. To, coście mnie zgotowali, nie do mojej odnosi się osoby. Jestem symbolem pewnej idei, tej samej, której służy Polski Komitet Narodowy. Jako delegat Komitetu Narodowego szczęśliwy jestem, że znalazłem dla niego takie uznanie. Jako członek, czuję się szczęśliwym, że dożyć mogę tej chwili, że mogę być symbolem. A dla człowieka to zaszczyt wielki, tym większy, że spotkał mnie tu na wiekopomnej, odwiecznie wielkopolskiej ziemi. O Was, coście nie dali się przeciągnąć w spełnianiu obowiązków narodowych, w odpieraniu nacisku przemożnego, coście w pracy organizacyjnej i gospodarczej Polski całej byli przykładem. A zaszczyt ten nie spotkał mnie od jednej warstwy, od jednej klasy, ale

od całego wielkopolskiego ludu. Jestem dumny z tego, że jako członek Polskiego Komitetu Narodowego nie należałem do żadnego stronnictwa. Tym śmieję i szczerzej dziś powiedzieć mogę, że dziś nie pora na stanowe i dziedziczne przywileje. Wszyscyśmy dzieci jednej Matki i o ile każdy z nas swój święty spełni obowiązek, mamy równe prawa do jej sprawiedliwej opieki. Po długich latach niewoli Ojczyzna się odradza. Odbudować się musi na tych samych podstawach, na których tu pierwsza budowa poczęta została. Żadne, najemniej zorganizowane stronnictwo Ojczyzny odbudować nie zdoła. Do tego dzieła trzeba jedności i zgody wszystkich, miłości i siły, wiary i zaparcia się samego siebie, do tego dzieła potrzeba wszystkich sił i wszystkich serc zespołu. Odbuduje Polskę przede wszystkim chłop polski i robotnik polski z niego powstały i my wszyscy, o ile pójdziemy z ludem. W tej nadziei dziękuję Wam, wobec Boga i Ojczyzny równym, zarówno sercu bliskim i drogim. Niech żyje Polska, zgoda, jedność, a Ojczyzna nasza wolna, zjednoczona naszym polskim wybrzeżem żyć będzie po wsze czasy” – zapowiedział Paderewski.

Wielka demonstracja patriotyczna wywołała ostrą reakcję okupacyjnych władz niemieckich. Zrywano polskie flagi i napadano na siedziby polskich instytucji.

Tak relacjonowali te wydarzenia przedstawiciele polskiej Naczelnej Rady Ludowej: „Wczoraj po południu, na krótko przed czwartą, nadciągały do miasta z koszar na Jeźycach oddziały uzbrojonych żołnierzy niemieckich z 6. pułku grenadierów, w liczbie około 200, z oficerem na czele, śpiewając niemieckie pieśni, wtargnęli do gmachu Naczelnej Rady Ludowej, zrywając

tamże sztandary angielskie, amerykańskie i francuskie. W dalszym pochodzie przez św. Marcin, ul. Wiktorii, Berlińska i plac Wilhelmowski czynili to samo, wdzierając się zwłaszcza na Berlińskiej do domów prywatnych i zrywając tamże z balkonów chorągwie koalicyjne, amerykańskie i polskie, które deptano nogami. Prowokacyjne zachowanie się gwałtowników niemieckich zważyło nieprzygotowaną na napaść i prowokację ludność polską, która wyległa na ulice. Tymczasem żołnierze niemieccy dotarli do Banku Związku, tu zdarli i znieważyli sztandary angielskie i amerykańskie i tu padł pierwszy strzał do dyrektorów, który na szczęście chybił (...). Gdy mrok zapadał, rozpoczęli żołnierze niemieccy strzelaninę z kierunku Prezydium Policji. Niemcy ustawili tutaj dwa karabiny maszynowe i wśród ogólnego popłochu skonsternowanej ludności rozpoczęli ogień w kierunku „Bazaru”, między innymi w okna, gdzie mieszka Paderewski, złożony niemocą po przebytej na okręcie hiszpance (...). Ze strony polskiej zrazu nie odpowiadano, usiłowano dojść do jakiegoś porozumienia i uniknąć krwi rozlewu. Gdy jednak strzały nie ustawały, gdy szereg osób odniosło rany, Straż Ludowa poczęła odpowiadać na strzały i zarządziła środki bezpieczeństwa, mające chronić przechodniów”. 27 grudnia, dzień po wygłoszeniu przez Paderewskiego jego przełomowego przemówienia, wybuchło Powstanie Wielkopolskie. Jedną z najsłynniejszych walk, stoczonych w jego trakcie, była zwycięska bitwa pod Szubinem, w której Niemcy wobec Polaków wykazali się ogromnym okrucieństwem.

„To akt dziejowej sprawiedliwości”

„Naoczny świadek opowiada, że Niemcy o rannych żołnierzach polskich nie troszczyli się zupełnie. Z poległych



Paderewski

zdzierano mundury i buty, pozostawiając ich tylko w koszuli. Ponieważ nie było opieki lekarskiej, ranni odwiezieni przez obywateli i gospodarzy do miasta padali na ulicy. Pomocy i żywności Niemcy zakazywali udzielać rannym. Jeńców polskich bito kolbami. Odznaczyli się przy tym uzbrojeni urzędnicy kolejowi z Bydgoszczy i żołnierze, którzy odgrzaali się, że wszystkich pozabijają. Potwierdza się także wiadomość, że w Krzyżu wszystkich wojskowych polskich internują. Żywność żołnierzom polskim poodbierano. Kto miał więcej niż jedną koszulę, musiał wszystko oddać. Żołnierze niemieccy głosili cynicznie: Nie walczyliśmy za Ojczyznę, lecz za pieniądze” – opisują przebieg walk Antoni Czubiński i Bogusław Polak, autorzy książki „Powstanie Wielkopolskie 1918-1919”.

O sprawę polską zabiegał na arenie międzynarodowej m.in. Roman Dmowski. Reprezentował on Rzeczpospolitą na konferencji pokojowej w styczniu 1919 roku. Powiedział wówczas: „W obecnej chwili Niemcy zachowują janusowe, podwójne oblicze: na zachodzie mówią o pokoju, a na wschodzie przygotowują wojnę. Wojsko na froncie zachodnim uznaje swoją porażkę, ale oddziały, które są skoncentrowane na froncie wschodnim, marzą jeszcze o podbojach; zdają sobie doskonale sprawę z tego, co utracili na zachodzie, ale chcą utrzymać – jeśli to możliwe – pójść dalej na wschód, aby zabezpieczyć sobie pene-



Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu

trację Rosji”. Dzięki poświęceniu polskich żołnierzy i wysiłkom dyplomatycznych działaczy niepodległościowych, Powstanie Wielkopolskie zakończyło się sukcesem.

16 lutego 1919 w Trewirze podpisało kolejny układ, przedłużający rozejm między państwami Ententy a Niemcami, który objął także front wielkopolski. Orędownikiem takiego rozwiązania był francuski marszałek Ferdinand Foch. Za sprawą układu Armia Wielkopolska została uznana za wojsko sprzymierzone. „Niemcy powinni niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom w Poznańskim i we wszystkich innych okręgach. W tym celu zabrania się wojskom niemieckim przekraczania następującej linii: dawna granica Prus Wschodnich i Prus Zachodnich z Rosją aż do Dąbrowy Biskupiej, następnie zaczynając od tego punktu

linii na zachód od Dąbrowy Biskupiej, na zachód od Nowej Wsi Wielkiej, na południe od Brzozy, na północ od Szubina, na północ od Kcyni, na południe od Szamocina, na południe od Chodzieży, na północ od Czarnkowa, na zachód od Miał, na zachód od Międzychodu, na zachód od Zbąszynia, na zachód od Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na południe od Krotoszyna, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszowa, na północ od Wieruszowa, a następnie aż do granicy śląskiej” – głosiła treść dokumentu.

23 listopada 2021 r. w historycznym miejscu, w dawnym poznańskim Hotelu Bazar, z którego w grudniu 1918 r. przemawiał Ignacy Jan Paderewski, wzniecając powstańczą iskrę, Prezydent RP Andrzej Duda podpisał ustawę ustanawiającą nowe święto państwowe – Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. „To akt dziejowej sprawiedliwości wobec Powstania Wielkopolskiego, jako niesłuchanie ważnego czynu zbrojnego tamtego czasu [...], przez dziesiątki lat niedoceniane go w przestrzeni ogólnopolskiej. Tutaj w Poznaniu o Powstaniu Wielkopolskim pamiętano. Pamiętano o jego bohaterach, o jego kombatantach, o tych wszystkich, którzy wtedy walczyli” – powiedział po podpisaniu ustawy prezydent Andrzej Duda.

Michał Korwid
Fot. Domena publiczna

„Święte drzewo Chrystusa”

Tradycja ozdabiania domu bożonarodzeniowym drzewkiem sięga XVI wieku. Źródła historyczne i literackie mówią jednak o, istniejącym już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, zwyczaju dekorowania domu zielonymi gałęziami z okazji Świąt. Choinkę przyjęto się uważać za symbol Chrystusa – drzewa wiecznie zielonego, dającego życie.

Moje kochane dzieci

Był taki czas na świecie

Że wcale nie było choinek

Ciężkie to były czasy niepospolicie

Bo cóż to, proszę was, za życie

Na Święta bez choinki, czyste kpinki

Więc kiedy nadchodziły Święta

Dzieci w domu, a w lesie hałasowały
zwierzęta

My chcemy, żeby natychmiast były
choinki!

- pisał Konstanty Ildefons Gałczyński.

Krzew wiecznie zielony

Żyjący w IV wieku poeta syryjski św. Efreem mówiąc o Bożym Narodzeniu zauważał, że „w to święto każdy ma zawiesić wieńce na drzwiach swojego serca”. „Mamy zatem pierwszą wyraźną wzmiankę o ozdabianiu domów elementami roślinnymi na święto narodzenia Jezusa, pochodząca z samego początku tych obchodów. Jest ona wyrazem powszechnego zwyczaju, by podczas wielkich uroczystości zawieszać wieńce na drzwiach, bramach czy murach. Ona też potwierdza, że zawieszanie zielonych

gałązek wawrzynu czy innych zielonych roślin albo uplecionych z nich wieńców stanowi powszechny znak świętowania. I że dekoracja jest po to, by podkreślać radość, wyrażać ją i współtworzyć. By nadać odpowiednio uroczysty charakter” – podkreśla ks. Józef Naumowicz, autor książki „Choinka. 2000 lat tradycji Bożego Narodzenia”. „Chrześcijaństwo musieli jednak zachować ostrożność i umiar. Już autorzy pierwszych kazań na Boże Narodzenie dostrzegali niebezpieczeństwo w przygotowywaniu bogatych dekoracji świątecznych. Oba-

wiali się, że zewnętrzna strona obchodów może przysłonić istotę uroczystości, a nadto upodobnić je do obrzędów pogańskich. Stąd Grzegorz z Nazjanzu w kazaniu, jakie wygłosił 25 grudnia 379 roku w Konstantynopolu, wzywał, by nie świętować na sposób pogański: «Nie wieńczymy przedSIONKÓW i drzewi, nie ustawiamy chórów, nie ozdabiamy ulic... Zostawmy to Hellenom [poganom] i helleńskiemu przepychowi i obchodom». Był to także wyraz troski o zachowanie czystości wiary. Tym bardziej, że w tradycji rzymskiej dekorowanie bram czy drzwi elementami roślinnymi mogło być wyrazem kultu: wejścia do domu czy posiadłości były poświęcone różnym bóstwom i duchom, i także ku ich czci zawieszano w tych miejscach zielone gałązki czy laurowe wieńce. Dlatego też, jeszcze w VI wieku biskup Bragi Marcin wzywał, by w ogóle, przy żadnej okazji, nie «wieńczyć domów wawrzynem lub zielenią z drzew», gdyż przypomina to obrzęd pogański» – wskazuje kapłan.

Jak jednak dodaje, „zwyciężała jednak zasada, że Święta nie powinny być pozbawione stosownej oprawy zewnętrznej. Nawet jeśli pojawiały się koncepcje, że wiara ma być przede wszystkim uwewnętrzniona, duchowa, umysłowa, a jej zewnętrzne wyrazy jak procesje, obrazy i zwyczaje zagrażają istocie religii, zbliżają ją do zabobonu, jednak przeważało podejście, że wiara potrzebuje także znaku, obrazu, procesji i dekoracji. Te zewnętrzne formy również stanowią wyraz wiary i mogą zbliżać do Boga. Bez nich wiara byłaby sterylna, oderwana od świata i życia człowieka”.

W tradycji chrześcijańskiej ważną rolę odgrywa symbol drzewa Krzyża, na którym Chrystus pokonał zło, jakie przyszło na świat za sprawą zjedzenia przez Adama i Ewę owocu z drzewa rajskiego. W drzewku bożonarodzeniowym z kolei symbolika chrześcijańska upatrywała Chrystusa jako krzewu wiecznie zielonego.

Współczesnej choinki nie wyobrażamy sobie bez umieszczonych na niej obficie świeczek lub światełek. Symbolika światła odgrywa w chrześcijańskich obrzędach ogromną rolę. Nie inaczej jest w przypadku obchodów Bożego Narodzenia. „Nie jest przypadkiem, że obchody narodzenia Jezusa umieszczono w symbolicznym dniu przesilenia zimowego (25 grudnia), który wyznacza koniec wydłużania się nocy i początek zwiększania się długości dnia, jest kalendarzową metaforą zwycięstwa światła nad ciemnością. Analizując źródła historyczne, można z całym przekonaniem



niem stwierdzić, że powiązanie daty narodzenia Chrystusa z przesileniem zimowym i symboliką światła nie pochodziło, jak się nieraz głosi, głównie z chęci zastąpienia rzymskiego kultu Słońca czy innych obchodów pogańskich (zresztą przesilenie zimowe było w nich słabo obecne), ale wynikało z interpretacji Biblii i dziejów zbawienia oraz z przyjętych zasad rozwoju roku liturgicznego” – tłumaczy ks. Józef Naumowicz.

Dawny obyczaj zachowywać

Zachowaną do dziś, a wielowiekową tradycję ma zwyczaj wkładania pod wigilijny obrus sianka, przypominającego ubóstwo, w jakim narodził się Zbawiciel.

Stary zwyczaj w tym mają chrześcijańskie domy,

*Na Boże Narodzenie po izbie słać słomy,
Że w stajni Święta Panna leżała położem*

- pisał już w XVII wieku Waclaw Potocki w swoim „Ogrodzie fraszek”.

Na ten sam wiek datowane jest pojawienie się bożonarodzeniowych drzewek w Polsce. „Pierwsze zachowane i pewne świadectwo pochodzi z Gdańska z końca XVII wieku. Miasto to, wówczas jedno z największych w Rzeczypospolitej, przez wieki należało do związku europejskich ośrodków handlowych (Hanza) i miało sporą kolonię niemiecką. Nie jest więc dziwne, że tam najwcześniej pojawiły się choinki. Potwierdził to tamtejszy niemiecki nauczyciel ze Szkoły Mariackiej, Achacy Filliborn, który co roku tworzył wiersz z okazji Bożego Narodzenia i No-

wego Roku. W jednym z nich – «Święte drzewo Chrystusa», napisanym z 1698 roku, opiewał choinkę, nazywając ją drzewem sprawiedliwości i kwiatem zbawienia” – przypomina autor książki „Choinka”.

Historyk i powstaniec kościuszkowski, jeden z pierwszych polskich etnografów Łukasz Gołębiowski, opisał w XIX wieku polskie zwyczaje świąteczne: „W czasie Wigilii stół pod obrusem zasłany był sianem, a w każdym kącie izby jadalnej były snopy rozmaitego zboża”. „Łamanie się opłatkiem białym z rodziną, gośćmi, domownikami, poprzedzało zasiadanie do stołu, co zwykle w dawnych wiekach za pokazaniem się gwiazdy następowało dopiero”. „Gwiazdeczki z wszelkiej farby opłatków zawieszają u ścieli i trwają aż do nowych, gdzie dawny obyczaj lubią zachowywać” – wymieniał. W relacji historyka nie zabrakło także opisu świątecznego drzewka i szopki: „Przejęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie, upominkiem dla dzieci na wigilię: sosienka z orzechami włoskimi złocistymi, cukierkami, jabłuszkami i mnóstwem świeczek lub kawałków stoczka różnokolorowego. Czasem pomiędzy gęstwiną wyrobiona szopka, i w niej narodzenie pańskie, czyli z wosku starannie wyrobione dziecko w żłobku leżące, patrząca nań czule Najświętsza Panna i święty Józef, chuchają na dziecinę wół i osioł, przybiegają pasterze, ulatują anioły, a wszystko jak najbogaciej oświetlone”.

Zachowana do dziś tradycja szopki bożonarodzeniowej sięga jeszcze średniowiecza i wywodzi się z wystawianych w tamtym okresie jasełek. Tak



iwnych tych, ale pełnych wdzięku pieśniach, pasterze opowiadają sobie swoje widzenie anielskie, biegną do stajenki, przeróżną muzyką, śpiewem, tańcami, skokami, rozweselają małą Dziecinę, znoszą różne podarunki, pokarm i napoje, zaradzając ubóstwu Świętej Rodziny. [...], jak zbiegają się tam wszystkie zwierzęta i powietrzne ptactwo, by Panu swój oddały hołd, jak ukarane i upokorzone są przed Dzieciątkiem wilki, jak tryumfują baranki i jagnięta”.

Wielkim miłośnikiem polskich tradycji świątecznych był papież Jan Paweł II. Jak wspomina w rozmowie z ks. Józefem Naumowiczem metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki, kiedy Ojciec Święty podczas Pasterki sprawowanej w Bazylice św. Piotra patrzył na Dzieciątko w żłobie, „widać było u niego autentyczny błysk w oku”. On zawsze patrzył na Jezusa z miłością. (...) I kiedy zaglądał do tej szopki, to nie tylko z takiej dziecinnej ciekawości, ale po to, żeby nam pokazać, jak można patrzeć na Jezusa”.

*Michalina Włodarska
Fot. Pixabay*

o polskiej szopce pisze XIX – wieczny „Przegląd Katolicki”: „Fantazja ludu żywo sobie przedstawia Narodzenie Pańskie, stajenkę, żłobek, kłopoty Świętej Rodziny, niewygodę Dzieciątka, pokaza-

nie się aniołów, przerażenie, a następnie radość pasterzy. Betlejem czasami gdzieś blisko w polskiej ziemi, pasterze też wszyscy nasi, Chrystus Pan jak gdyby wpośród nas się narodził. W na-

Polnischer Sternenmarkt

Potsdam im Dezember 2022

Das Jahr neigt sich zum Ende und nun fängt die schöne Adventszeit an. Die Christen bereiten sich auf die Feier zur Erinnerung der Geburt Christi vor. Alle freuen sich und die Vorbereitungen zum Gelingen des Festes sind voll im Gange. Die Wohnungen werden mit traditionellem Schmuck geschmückt und jeder macht sich Gedanken, wie er seinen Lieben mit einer kleinen Gabe Freude bereiten kann. Da sind die Weihnachtsmärkte, die überall in der Stadt aufgebaut werden, genau der richtige Ort, um sich auf die Festtage einzustimmen.

Mein Lieblingsweihnachtsmarkt ist der „Sternenmarkt“ in Potsdam. Er wird traditionell von unseren nächsten Nachbarn, den Polen, ausgerichtet. Sämtliche Waren, die hier angeboten werden sind Erzeugnisse aus Polen. An jedem Stand ist eine kleine Landkarte von Polen angebracht. Darauf eingezeichnet sind alle Regionen und an einer Markierung kann ich genau erkennen, wo sich der Betrieb, die Werkstatt oder



die Manufaktur befindet, die jetzt hier ihre Waren anbietet. Man sieht es den Verkäufern an, wie stolz sie auf ihre Produkte sind.

Es gibt praktische Weidenkörbe in allen Größen, daneben ein Stand mit herrlichen strahlend roten Tassen, Schalen und Blumen aus Keramik, die der polnischen Lieblingsblume „Roter Mohn“ nachempfunden sind. Aber auch die

wunderschönen Muster der „Bunzlau“ Keramik erfreuen die Augen. Einige der Töpfer haben skurrile und lustige Figuren hergestellt. Daneben werden Mützen, Schals und Westen aus Wolle, Filz und Fell angeboten. Handgefertigter Schmuck in allen Variationen, Silber mit Bernstein und vieles mehr. Mir fällt ein kleiner Stand mit unglaublich filigranen Schmuckstücken auf. Ich kom-

me ins Gespräch und erfahre, dass diese Kostbarkeiten von der Ehefrau des Verkäufers gehäkelt werden. Natürlich gibt es auch kulinarische Spezialitäten wie Bauernbrot, Wurst und Käse. Auch die leckeren Konfekt Bonbons in den buntglitzernden Papierhüllen verlocken zum Kauf.

Über dem ganzen Markttreiben schwebt eine Duftwolke nach Bigos, Fleisch vom Grill und frisch zubereiteten Waffeln. Da läuft mir das Wasser im Mund zusammen und ich bekomme Appetit.

Aber da lockt fröhliche Musik zur Bühne. Zunächst erfreuen sich die vielen Zuschauer an den Darbietungen der Kinder und jungen Menschen. Sie tragen die schönen Polnischen Trach-



ten. Die Mädchen mit Blumenkränzen, flatternden bunten Bändern und Stiefelchen. Die jungen Männer mit blauen Jacken, Stiefeln und traditionellem Goldschmuck am Gürtel und natürlich mit den frech wippenden Pfauenfedern an den Mützen. Sie wirbeln anmutig

über das Pflaster und finden sich immer wieder in neuen Figuren im Rhythmus des Krakowiaks. Die Zuschauer sind bezaubert und klatschen begeistert Beifall. Danach spielen verschiedene Künstler auf ihren Instrumenten polnische Lieder.

Von den vielen Eindrücken werde ich langsam müde und begeben mich auf den Heimweg. In der S-Bahn zurück nach Berlin summe ich leise die Melodien der polnischen Lieder vor mich hin und merke dies erst, als mich einige andere Fahrgäste neugierig anschauen. „Ich hatte einen wunderschönen Nachmittag, ich war auf dem Sternemarkt“ erkläre ich ihnen. Sie verstehen und lächeln mich an.

Elisabeth Langard

Polski Jarmark Gwiazdkowy

Poczdami grudzień 2022



Rok skłania się ku końcowi, rozpoczyna się piękny czas Adwentu. Chrześcijańskie przygotowania się do uroczystości, przypominającej narodziny Chrystusa. Wszyscy cieszą się przygotowaniami do wspaniałych świąt. Mieszkania ozdabia się tradycyjnymi dekoracjami. Każdy zastanawia się, jakim prezentem sprawić radość swoim bliskim. Pojawiają się w całym mieście jarmarki bożonarodzeniowe wprowadzają w świąteczny nastrój. Lubię Gwiazdkowy Jarmark w Poczdamie, tradycyjnie organizowany przez Polskę. Wszystkie wytwory pochodzą od naszego najbliższego sąsiada. Przy każdym stoisku na mapie Polski zaznaczony jest region z zakładami, warsztatami, manufakturami, z których pochodzą oferowane towary. Czuję, że sprzedawcy są dumni ze swoich produktów.

Widzę praktyczne kosze wiklinowe różnej wielkości, nieco dalej stoisko z czerwonymi filiżankami, misami, talerzami

i kwiatami z ceramiki, które wzorowane są na polskich kwiatkach – makach czerwonych. Także prześliczne wzory bolesławieckiej ceramiki cieszą oczy. Niektóre garnki mają kształt figlarnych figur. Obok czapki szale, kamizelki z wełny, filcu i futra. Szeroki jest wybór ręcznie wykonanej biżuterii ze srebra, bursztynu i innych surowców. Zwróciłam uwagę na stoisko z filigranowymi ozdobami. Z nawiązanej rozmowy dowiedziałam się, że te cudowne wydzierała szydełkiem małżonka sprzedawcy.

W ofercie kulinarnej są: chleb wiejski, kielbasa i ser. Smaczne cukierki w kolorowych, błyszczących papierkach zachęcają do kupna. Nad całym jarmarkiem unoszą się zapachy bigosu, grillowanego mięsa i przygotowywanych wafli. Ślinka mi leci, apetyt mi rośnie.

Radosna muzyka przyciąga do sceny. Zgromadzeni widzowie cieszą się występem dzieci i młodzieży w pięknych,



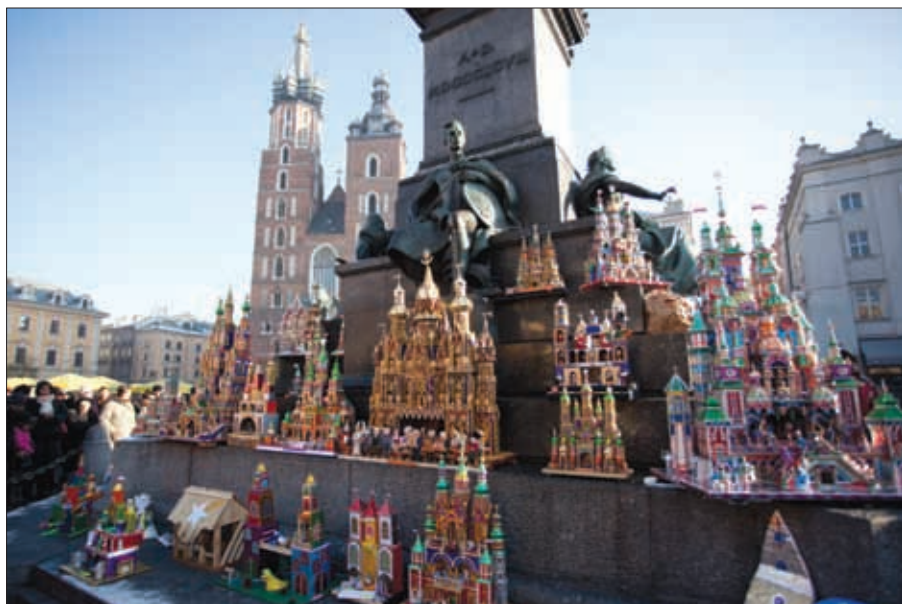
polniskich strojach ludowych. Dziewczęta z kwiatnymi wiankami i powiewającymi wstążkami. Młodzi mężczyźni w czapkach z zuchwale chybotającymi pawimi piórami, w niebieskich kaftanach, z pasami ze złotymi ozdobami i w butach z cholewami. Tancerze z wdziękiem wirują po bruku, wykonując ciągle nowe figury w rytmie krakowiaka. Oczarowani widzowie biją zachwyceni brawa. Potem różni artyści grają na instrumentach polską muzykę.

Zmęczona nadmiarem wrażeń, udaje się w drogę do domu. W pociągu do Berlina nucę cicho melodie polskich pieśni. Dopiero, gdy zauważam, że niektórzy pasażerowie z ciekawością mi się przyglądają, mówię im, że miałam cudne popołudnie, bo byłam na jarmarku gwiazdkowym. Oni to rozumieją i się do mnie uśmiechają.

Tłumaczenie: Barbara Krajewska

Krakowska szopka

– jedyne takie święto tradycji



Barwna, wyjątkowa, przykuwa uwagę pięknem zaklętym w szczególności. Szopka krakowska, bo o niej mowa, to ewenement na skalę światową. Co roku twórcy szopek przygotowują smukłe, wielopiętrowe modele, by przedstawić scenę Bożego Narodzenia w miniaturowej skali na tle zabytków Krakowa. Bogato zdobiona, w nawiązaniu do krakowskiej architektury, krakowska szopka fantazyjnie łączy i przetwarza tradycję, historię, a także współczesność.

Krakowski zwyczaj „chodzenia” z szopką po domach sięga XIX wieku. Jednak po I wojnie światowej zaczął powoli zanikać. By szopkarskie tradycje zachować dla następnych pokoleń, Jerzy Dobrzycki, kierujący magistraczkim działem propagandy, w 1937 roku zorganizował pierwszy Konkurs Szopek Krakowskich. Po II wojnie światowej konkursy wznowiono, a ich organizacji podjęło się Muzeum Krakowa, kontynuując tę tradycję do dziś. Celem

konkursu jest zachowanie i rozwijanie szopkarskich tradycji Krakowa, których wykrystalizowany w ciągu kilkudziesięciu lat efekt – szopka krakowska – stał się światowym fenomenem o ustalonej międzynarodowej renomie i popularności.

Konkurs ma wielkie znaczenie dla promocji i popularyzacji tego wyjątkowego wytworu tradycji niematerialnego dziedzictwa.





Co roku w pierwszy czwartek grudnia szopkarze przynoszą swoje prace na Rynek Główny i ustawiają je na stopniach pomnika Adama Mickiewicza, gdzie można je podziwiać od 10.00 do 12.00. Po hejnale krakowskim o godz. 12.00, korowód szopek wędruje wokół rynku

prowadzony przez kapelę ludową z Bronowic, która prowadzi orszak na scenę. Tam następuje prezentacja szopek i szopkarzy. Następnie twórcy przenoszą swoje dzieła do Pałacu Krzysztofory, gdzie ocenia je jury, składające się m.in. z historyków, etnografów, historyków sztuki, architektów i plastyków.

Wyjątkowość zjawiska podkreśla wpisanie go w 2014 roku na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Od roku 2018 tradycja wykonywania szopek jest pierwszym wpisem z Polski na Liście Reprezentatywnej Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Piękno krakowskiej tradycji zostało więc należycie docenione w kraju i na świecie.



Jak każda tradycja, szopki można oglądać do końca 27 lutego na wystawie pokonkursowej w Pałacu Krzysztofory.

Więcej informacji można znaleźć na stronie Muzeum Krakowa: <https://muzeumkrakowa.pl/>.

Lublin – zainspiruj się historią

Lublin to urokliwe miasto, położone we wschodniej Polsce, pełniące funkcję stolicy województwa lubelskiego. Z roku na rok staje się coraz częściej wybieranym kierunkiem podróży, zarówno dla turystów z kraju, jak i z zagranicy. Nie ma w tym nic dziwnego – Lublin przyciąga niepowtarzalnym klimatem Starego Miasta, bogatą ofertą kulturalną, lokalnymi specjami oraz odczuwalną na każdym kroku bogatą historią.



Rynek Starego Miasta w Lublinie



Carnaval Sztukmistrzów



Cebularze i Trybunał Koronny

W wehikule czasu

Lublin to miasto kontrastów – znajduje się w odległości 170 kilometrów od Warszawy, a z drugiej strony – 170 km od granicy z Ukrainą. To miejsce od zawsze było świadkiem spotkania kultur zachodu i wschodu, a także integracji międzykulturowej i przełomowych wydarzeń. To tu można przechadzać się ulicami nieistniejącej dziś dzielnicy żydowskiej, a także odwiedzić miejsce zawarcia unii polsko-litewskiej. Wszystko to buduje niepowtarzalny klimat, zachęcający do zgłębiania historii miasta. A jest ona bardzo bogata; początki grodu sięgają bowiem VI wieku. Jednym z miejsc, które pozwala zetknąć się twarzą w twarz z bogatym dziedzictwem regionu, jest Muzeum Wsi Lubelskiej. To jeden z największych skanse-

nów w Polsce, prezentujący kulturową różnorodność Lubelszczyzny i utrwalająca wiedzę na temat zwyczajów, obrzędów, tradycji i codziennej pracy ludzi minionych epok. Muzeum organizuje także wydarzenia, nawiązujące do roku gospodarsko-obrzędowego wsi oraz rekonstrukcje historyczne. Dzięki temu możemy na własne oczy podziwiać tradycyjne obchody nocy świętojańskiej, wziąć udział w ludowych potańcówkach, sianokosach, żniwach, jarmarkach i dożynkach, a także licznych warsztatach, poświęconych rzemiosłu ludowemu. Wszystkie te wydarzenia pozwalają cofnąć się w czasie i poczuć klimat polskiej wsi, a także lepiej zrozumieć swoje korzenie, popularne wierzenia i otaczająca nas rzeczywistość.

Lublin – Miasto Inspiracji

Niewątpliwą wizytówką Lublina jest Zamek Lubelski, dawniej służący jako więzienie, a dziś siedziba Muzeum Narodowego i jeden z najważniejszych punktów na turystycznej mapie Lublina. Oprócz wystaw malarstwa, sztuki ludowej i zabytków archeologicznych na Zamku mieści się także Kaplica Trójcy Świętej, czyli jeden z najcenniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce i Europie, oznaczony znakiem Dziedzictwa Europejskiego. Na zamkowym dziedzińcu zwiedzić można donżon, czyli okragłą basztę, będącą jedną z najstarszych zachowanych budowli na terenie Lubelszczyzny, ze szczytu której rozpościera się widok na Stare Miasto, skrywające jeszcze więcej miejsc z ciekawą historią – Ośrodek Brama Grodzka – „Teatr NN”, Piwnica pod Fortuna, Dom Słów czy Wieża Trynitaraska to tylko niektóre z licznych miejsc, które pozwolą jeszcze lepiej wczuć się w klimat miasta i poznać historie jego dawnych mieszkańców, legendy i tajemnice, o których często nie wiedzą nawet rodowici mieszkańcy. Lublin to jednak nie tylko zabytki – to przede wszystkim tętniące życiem miasto, co jest szczególnie widoczne w sezonie festiwalowym. Czerwcowy Noc Kultury, lipcowy Carnival Sztukmistrzów i sierpniowy festiwal Re:tradycja to tylko niektóre z corocznych lubelskich wydarzeń znanych dziś na całym świecie. Lublin nie bez powodu nazywany jest miastem inspiracji – każdy, bez względu na wiek i zainteresowania, może znaleźć tu atrakcje odpowiednie dla siebie!



Muzeum Wsi Lubelskiej

Historia na talerzu

Historię i tradycje miasta odzwierciedla dziś także towarzysząca obecnym mieszkańcom lokalna kuchnia. Jednym z najbardziej znanych lubelskich przysmaków jest cebularz – drożdżowy placek pieczony z dodatkiem cebuli i maku, którego wymyślenie przypisuje się Esterce – młodej Żydówce, która miała ugościć tym przysmakiem króla Polski Kazimierza Wielkiego. Kuchnia żydowska to dziś nieodłączny element kultury Lublina, a jej dań skosztować można np. w żydowskiej restauracji Mandragora, mieszczącej się w samym centrum Starego Miasta.

Będąc w Lublinie, warto skosztować również lokalnego piwa. Lubelszczyzna słynie bowiem z upraw chmielu, a lokalne tradycje browarnicze sięgają połowy XIX wieku. Na terenie tamtejszego browaru Perła można udać się na zwiedzanie podziemi, w których dawniej przez ponad 100 lat warzono piwo i dowiedzieć się, jak przebiegał ten proces. Smakosze tego trunku powinni odwiedzić także Perłową Pijalnię Piwa – klimatyczny bar, pozwalający delektować się lokalnymi piwami oraz odkrywać specjalne, premierowe gatunki napoju



Pomnik Józefa Piłsudskiego na placu Litewskim w Lublinie

z Browaru Perła, których nie znajdziecie w żadnym innym miejscu, a które tworzą klimat tego miejsca.

Malownicze okolice Miasta Inspiracji

Odwiedzając Lublin, warto skorzystać także z oferty turystycznej gmin obszaru metropolitalnego, a także innych regionów Lubelszczyzny. Miasto stanowi bowiem znakomitą bazę wypadową do

Kozłówki, Nałęczowa, Kazimierza Dolnego, Zamościa, na Roztocze i Polesie. Kozłówka to malownicza miejscowość, w której znajduje się Pałac Zamoyskich, jedna z najlepiej zachowanych rezydencji magnackich w Europie. Nałęczów jest zacisznym, uzdrowskim miasteczkiem, pozwalającym wypoczywać podczas spacerów po parku ze stawem



Zamek Lubelski i Plac Zamkowy



Perłowa Pijalnia Piwa

i historyczną barokową zabudową. Kazimierz Dolny to położone nad Wisłą niewielkie miasto z renesansowymi kamieniczkami i średniowiecznym kościołem. Każda z tych trzech miejscowości położona jest od 30 do 60 kilometrów od Lublina i jest dobrze skomunikowana z miastem, dlatego zarówno dojazd transportem prywatnym, jak i publicznym, nie stanowi najmniejszego problemu.

*Krzysztof Raganowicz
Prezes Zarządu Lokalna Organizacja
Turystyczna Metropolia Lublin*

Po więcej informacji o Lublinie zapraszamy na stronę www.lublininfo.com i do Centrum Inspiracji Turystycznej w Lublinie przy ul. Jezuickiej 1/3.

POLONIA BERLIN RACING TEAM

POLONIA RACING e.V. jest klubem motorsportu, wspierającym młode talenty oraz integrację polsko-niemiecką. Działamy już 3 lata, a w tym roku zostaliśmy wpisani do rejestru Klubów Sportowych w Sądzie Berlin – Charlottenburg. Nasza wspólna pasja do motorsportu i nasze polskie korzenie doprowadziły do stworzenia pierwszego polonijnego klubu na terenie Niemiec. Reprezentujemy Polskę, pielęgnujemy tradycje i wartości polskie



Grupa komplet Polonia Racing e.V. - od lewej: Łukasz Pac, Dawid Gawin, Radosław Dynysiuk, Rafał Zubrzycki, Krzysztof Wawrzyniak



Radek na torze w Szczecinie



Rozpoczęcie wyścigu

Cele klubu:

- Reprezentowanie Polonii / Polski na zawodach w Niemczech
- Pozyskiwanie, rekrutacja nowych członków, zawodników, talentów wśród Polonii
- Organizowanie treningów, testów umiejętności dla stałych i nowych członków teamu
- Organizowanie wyścigów, a także imprez okolicznościowych
- Otwarcie pierwszej polonijnej szkółki dla dzieci i młodzieży

Na terenie Republiki Federalnej Niemiec jest zameldowanych około 850 tys. Polaków, a w samym Berlinie około 125 tysięcy. Jesteśmy jedną z najliczniejszych mniejszości narodowych. Wspólne zainteresowania i pasje są potężnymi czynnikami, integrującymi społeczność Polonii. W naszym klubie każdy jest mile widziany, bez względu na wiek czy płeć. Dysponujemy ogromnym potencjałem i wspólnie możemy osiągać wspaniałe wyniki.

Gokarty są pierwszym krokiem do motorsportu. Tak właśnie rozpoczynały swoje kariery wielkie legendy Formuły 1. Teraz i my chcemy dać zainteresowanym możliwość czerpania frajdy z tego sportu.

Nasz klub składa się z pasjonatów sportu motorowego. Zawodnicy biorą indywidualnie, a przede wszystkim zespołowo, czynny udział w amatorskich zawodach wyścigowych. Część z nas uczestniczyła zawodowo w profesjonalnym sporcie motorowym, pracowała w profesjonalnych serwisach i szkoliła

znane polskie zespoły wyścigowe.

Nasze liczne kontakty w międzynarodowym motorsporcie sięgają aż mistrzostw świata.

Założyciele klubu:

Dawid Gawin (ur. 1992 r. w Berlinie), startował w 2008 r. w kartingu, uzyskując tytuł Wicemistrza Strefy Północno - Zachodniej w kategorii "Junior" i "Senior" oraz 9. miejsce w Europejskim Pucharze Easykart Shifter 125. W sezonie 2009 został Wicemistrzem Strefy Północno - Zachodniej w kategorii "Popularna 125", a sezon 2010 ukończył z tytułem Mistrza Strefy Północno - Zachodniej w kategorii "Senior 125" oraz Mistrza Okręgu Bydgoskiego w kategorii "Senior 125" i 3. miejsce w VII Kartingowych Mistrzostwach Polski w kategorii "Kz2 Narodowa".

W 2018 r. startował jako zawodnik zespołu BTM Bydgoszcz w mistrzostwach Polski i w klasyfikacji generalnej "Shifter ROK" zdobył tytuł wicemistrza Polski. W 2019 r. należał do narodowej kadry kartingowej "Senior" i startował w lidze "Shifter ROK", w pierwszej połowie sezonu w Kartingowych Mistrzostwach Polski zajmował 2. miejsce, a w drugiej połowie sezonu nie startował z powodów finansowych, jednak w generalnej klasyfikacji zdobył 4. miejsce. Od 2018 r. sukcesywnie uczestniczy w treningach oraz zawodach drużynowych i indywidualnych. Ponadto udziela rad jako zawodnik doświadczony w startach profesjonalnych oraz jako mechanik gokartów.

Radosław Dynysiuk (ur. w 1982 r.

w Chełmie) pierwszy raz w życiu wsiadł do gokarta w październiku 2018 r. i zaraz na początku 2019 r. wystartował jako debiutant w lidze „Kartfahren Berlin”, składającej się z około 50. zawodników i ukończył sezon, który trwał cały rok. Zajął 3. miejsce w klasyfikacji generalnej, był jedynym Polakiem w stawce. W dniach 29.04. - 01.05.2022 wziął udział w PIKC - Polish Indoor Kart Championship - Eliminacje do Mistrzostw Świata w Kartingu Halowym w Szczecinie, zdobywając cenne doświadczenie i nawiązując liczne kontakty, np. z głównym organizatorem wyścigu.

Dr Rafał Zubrzycki (ur. w 1983 r. w Kościerzynie) z zamiłowania do Formuły 1 od wielu lat jeździł dorywczo gokartami, a od 2018 r. regularnie uczestniczy w treningach i zawodach drużynowych oraz indywidualnych, ciągle poprawiając swoje czasy okrążenia, co przynosi dobre wyniki.

Krzysztof Wawrzyniak (ur. w 1982 r. w Gdańsku) jako miłośnik motorsportu, (4 oraz 2 kółek) od wielu lat dorywczo jeździł gokartami. Swoją przygodę na motocyklach rozpoczął w 2001 roku, od 2008 kilka razy w roku uczestniczy w treningach wyścigowych na motocyklu klasy "Supersport", odbywających się na profesjonalnych torach wyścigowych na terenie Europy.

Od 2018 r. regularnie bierze udział w treningach i zawodach drużynowych oraz indywidualnych, sukcesywnie poprawiając swoje czasy okrążenia, co daje coraz lepsze rezultaty.

Łukasz Pac (ur. w 1984 r. w Bielsku Podlaskim) od 2018 r. regularnie



Wyścig 6h

uczestniczy w treningach i zawodach drużynowych oraz indywidualnych, ciągle ulepszając swoje czasy okrążenia.

Starty w wyścigach klubu:

Nasze starty w wyścigach długodystansowych drużynowych na Spreewald Ring / Waldow jako jedyny polonijny zespół spośród 20 teamów niemieckich:

04.07.2020 – 6-godzinny wyścig drużynowy
31.07.2021 – 9-godzinny wyścig drużynowy
21.11.2021 – 4-godzinny wyścig drużynowy

14.08.2022 – 1-godzinny, drużyny mieszane
29.04-01.05.2022 - PIKC - Polish Indoor Kart Championship - Eliminacje do Mistrzostw Świata w Kartingu Halowym

Wiele indywidualnych startów w wyścigach na licznych torach w regionie Berlin/Brandenburg, takich jak:

- Kartland (Berlin)
- Berlin Kart (Berlin)
- Mobikart (Berlin)
- Kart Track (Schönerlinde)
- Templiner Ring (Templin)

- Spreewaldring (Waldow)
- go102 (Jüteborg)

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do naszego klubu. Mamy nadzieję, że przybędzie nam nowych zawodników i powiększy się grono kibiców.

Motorsportowe pozdrowienia

*Klub Polonia Racing e.V
foto. Polonia-Racing eV*



Trening Rafata



Wyscig

NA ZDROWIE



Krokosz barwierski

Krokosz barwierski lub inaczej szafran łąkowy jest jednoroczną rośliną z rodziny astrowatych, bliski kuzyn ostu. Krokosz bawierski osiąga ok. 1 m wysokości. Ma ciemnozielone, ostro zakończone liście i żółte oraz pomarańczowożółte, z domieszką czerwieni, kwiaty. Okres obfitego kwitnienia przypada w lipcu i sierpniu. Drobne nasiona, w jasnych lupinkach, przypominają pestki słonecznika. Szafran łąkowy wywodzi się z południowej Azji, lecz dziś spotyka się go we wszystkich krajach świata, także w Polsce. Ze względu na swe wielostronne właściwości ceniony był już w starożytności.

Prozdrowotne właściwości krokosza barwierskiego

Kwiaty i nasiona są surowcem leczniczym. W kwiatach znajdują się: witamina E, kartamina, glikozydy kwercetyny, glikozydy luteoliny oraz alkohole trójterpenowe. Napar z suszonych płatków szafranu łąkowego doskonale działa na żeński układ rozrodczy. Usprawnia układ krwionośny; wzmacnia ścianki naczyń krwionośnych, obniża ciśnienie krwi, zapobiega pojawieniu się zakrzepów. Zalecany jest dla osób zestresowanych, bowiem posiada łagodne działanie uspokajające. Wino, sporządzone z czerwonego wina i świeżych kwiatów krokosza, wzmacnia odporność, poprawia pracę serca i redukuje stres.

Z nasion rośliny pozyskuje się - tłoczony na zimno - olej krokoszowy, znany też jako olej kartamusowy. W jego skład wchodzi nienasycone kwasy tłuszczo-

we: kwas linolowy – odpowiedzialny za rozbudowę masy mięśniowej, kwas oleinowy – wspomagający przemianę materii, kwas arachidowy – przyspieszający gojenie się ran, kwas palmitynowy – wpływający na poziom cholesterolu we krwi, kwas stearynowy – redukujący tkankę tłuszczową. Ponadto olej krokoszowy zawiera cenne witaminy A i E, antyoksydanty i fitosterole. Znajdują się w nim również steroidy, lignany oraz glikozydy. Olej krokoszowy działa: przeciwzapalnie, napotnie, przeciwbólowo, przeciwskurczowo, oczyszczająco, diuretycznie, uspokajająco, wspomagająco przy cukrzycy typu II (reguluje poziom glukozy we krwi).

Zastosowanie krokosza w kuchni

Doskonale zamiennik szafranu od lat znajduje swoje miejsce w kuchni. Dzięki zawartej w płatkach kwiatu kartaminie, roślina wykorzystywana jest jako przyprawa do potraw i barwnik wielu artykułów spożywczych. Bardzo delikatny olej krokoszowy, dodany do sałatek, podnosi ich walory smakowe. Nie nadaje się jednak do gotowania i smażenia.

Szafran łąkowy w kosmetyce

Olej z szafranu łąkowego jest naturalnym kosmetykiem. Polecany jest dla osób, mających problemy z cerą, bowiem łagodzi podrażnienia, zmiękcza i nawilża naskórek, leczy trądzik, jest skuteczny przeciw zmarszczkom. Doskonale regeneruje zniszczone i przesuszone włosy, zapobiega wypadaniu, stymuluje ich wzrost. Barwniki, zawarte w kwiatach, chętnie wykorzystywane się do nadawania koloru kosmetykom, np. pomadkom do ust, różom do policzków.

Rola krokosza barwierskiego w przemyśle

Krokosz barwierski, dzięki zawartości w płatkach kwiatowych silnych pigmentów: czerwieni hiszpańskiej i żółcie-



Krokosz barwierski

nia krokoszowego jest wykorzystywany w przemyśle farbiarskim do barwienia tkanin.

Krokosz barwierski, zwany „fałszywym szafranem” pod względem właściwości zdrowotnych przewyższa walory szafranu – najdroższej przyprawy świata.

*Anna Mansfeld-Slaski
Fot. Anna Mansfeld-Slaski
domena publiczna*

Piękno ujrzane w czasie

Katka jest piękna

Bo odbija słońce

I chmury i ptaki

Nad ziemią lecące

Uschnięte źdźbło trawy

Zawsze mnie zachwyca

Delikatne kruche

Ma historię życia

I śnieg topniejący

Co w błoto się zmienia

Był kiedyś bielutki

Czysty jak marzenia

Wszystko ma swe cykle

W czasie się przemienia

Piękno możesz ujrzyć

Kiedy wyjdiesz z cienia

Agnieszka Klein

PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K A N A S Z A,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ź Ł E



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE



PROJEKT DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW KANCELARII
PREZESA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA
I POLACY ZA GRANICĄ 2021

Publikacja wyraża jedynie poglądy
autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów i Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie”.